ROK XIV. Nr. 95 (4057) WILNO, czwartek 8 kwietnia 1937 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Zerwać z tradycją Homolickiego!

Artykuł niniejszy nadesłany przez jednego z naszych czytelników z prowincji uznaliśmy za wart zamieszczenia na tym miejscu z dwóch względów:

1. Obala on szkodliwy w niepodległej Polsce, a wytworzony w czasie niewoli zwyczaj utożsamiania religii katolickiej z polskością, a religii prawosławnej z rosyjskością.

2. Zwraca uwagę na nienormalną w niepodległej Polsce rolę duchowieństwa prawosławnego, które na naszym terenie hołduje nadal kulturze rosyjskiej i przez to staje się ostoją rusyfikacji, pozostałej tu po zaborcy.

Upatrywanie w odrębnościach wyznaniowych i językowych na ziemiach wchodzących w skład dawnej Rzeczypospolitej ,jako części historycznej Litwy, czynników wrogich polskości, jest umniejszaniem ambicyj naszego państwa, wypływających z tradycji dziejowej.

Podobne traktowanie z tej racji obywateli naszych ziem, jako obywateli II-ej klasy i niegodnych zaufania przyczynia się do umniejszenia naszej potęgi.

Jeżeli w tej chwili te odrębności są czynnikiem zbliżającym ludność ku kulturze dawnego zaborcy, to w każdym razie ten stan rzeczy należy uważać za przejściowy. P. Lem.

„Na całym terytorium obecnej diecezji litewskiej przed 30 laty to (prawosławne) duchowieństwo używało języka polskiego i zupełnie nie znało języka rosyjskiego" pisał metropolita tejże diecezji Josif w swym pismie (predłożeniju) z dnia 28 grudnia 1863 roku Nr. 3130 do prawosławnego konsystorza diecezji. (Przedruk w „Wileńskich Eparchialnych Wiedomostiach" Nr. 24 z dnia 31 grudnia 1863 r.).

Słowa te brzmią dzisiaj dla nas trochę dziwnie. Dziwnie bo przecież całe niemal duchowieństwo prawosławne obecnej doby jakkolwiek zna język polski to jednak posługuje się językiem rosyjskim. Dziwne są i jeszcze dlatego, że dzieje kultury polskiej od czasu rozbiorów w tej części Polski, którą dziś niesłusznie nazywamy Kresami Wschodnimi, a które historycznie rzecz biorąc leżą na obszarze b. Wielkiego Księstwa Litewskiego, są szerszemu ogółowi i społeczeństwu mało znane.

Posiadamy o tym wiadomości raczej ogólne. Gdy się mówi o prześladowaniu polskości na tych ziemiach ma się na myśli ziemiaństwo i inteligencję pozostawiając ludowi rolę nie wyraźną, jakgdyby był on dla kultury polskiej obojętny a nawet obcy. Tymczasem było wręcz odwrotnie.

Jeszcze w r. 1863 a więc po blisko 70-letniej niewoli cała ludność na ziemiach Litwy historycznej była z kultury i ducha polska. Najeźdźca po oderwaniu tych ziem od Polski zastał tu teren dla siebie wrogi. Musiał w swym dziele rusyfikacji walczyć na każdym kroku. Największy opór przeciw rusyfikacji stawiał właśnie lud. I to nie tylko lud katolicki, ale i lud prawosławny z prawosławnym duchowieństwem na czele.

Był to opór cichy, bierny i dlatego dziś mało o tym się mówi. A warto o tym mówić i warto z tą walką bliżej się zapoznać. Śladów tej walki pozostało aż za wiele.

Oto mam przed sobą rocznik wspomnianych na wstępie „Litowskich Eparchialnych Wiedomostiej". Dokument sporządzony przez samego wroga a więc nieulegający żadnym zastrzeżeniom i wątpliwości. Są tam podane dwa pisma metropolity prawosławnego diecezji tak zw. litewskiej do konsystorza prawosławnego, niezmiernie ciekawe. Wiadomym jest iż głównym narzędziem rządu carskiego przy rusyfikacji było prawosławie. Nie to prawosławie, które wyznawało i szereg Polaków, jak np. ks. Wiśniowiecki, ale to z głębi Rosji pochodzące a biorące swój kierunek i natchnienie w gabinetach carskich ministrów. Pierwszym krokiem do rusyfikacji ludności było zrusyfikowanie duchowieństwa, jak widzieliśmy już na wstępie, całkowicie polskiego. Po oficjalnym zniesieniu unii w r. 1839, a i przedtem jeszcze, przystąpiono do tego bardzo energicznie. Nie szło to jednak łatwo gdy w r. 1863 w wspomnianym powyżej pismie metropolita pisał: „Uważam za pożyteczne zwrócić uwagę na to duchowieństwo litewskiej diecezji i proponuję konsystorzowi: polecić duchowieństwu aby w tych rodzinach duchowieństwa, w których używany jest polski język dołożono szczególnego starania na naukę i codzienne używanie języka rosyjskiego. Dziekanom należy polecić by mieli nadzór i donosili o wyrodnych diecezjalnym władzom". Czym taki donos dziekana, z reguły przysłanego z głębi Rosji, kończył się, łatwo się domyśleć. Ciekawe są argumenty którymi uzasadniano podobne zarządzenia. Oto dalej czytamy: „Używanie języka polskiego przedstawia wiele dość ważnych niedogodności. Przez to język ten podtrzymuje się w wielu rodzinach duchowieństwa, od samego dzieciństwa przyswaja się przez dzieci, przeszkadzając prawidłowej nauce języka rosyjskiego a także zmuszając nieuniknienie używać języka polskiego przez samych rodziców. Poza tym przybywający w te strony szczególnie licznie w obecne czasy Rosjanie słysząc jęz. polski w rodzinach duchowieństwa, zrażają się do najlepiej z pośród nich (duchownych) nastrojonych, powątpiewając nawet w ich prawosławie. Ale przede wszystkim należy mieć na uwadze niebezpieczeństwo by używanie języka polskiego w rodzinach duchowieństwa nie umniejszyło powagi samych duchownych w oczach ich własnych parafian, od wieków Rosjan rozmawiających po rosyjsku w białoruskim lub małoruskim narzeczu". Wątpić w to, że używanie języka polskiego przeszkadzało i to mocno w szerzeniu się języka rosyjskiego jest dość trudno, tak jak i w to, że przyjezdnych Rosjan „zrażało" do prawosławnych księży, czym jak widać nie bardzo się przejmowali. Ale żeby używanie języka polskiego mogło mieć aż taki skutek, jak obniżenie powagi, w to pomimo tak poważnego stanowiska jakie zajmował autor tego ostrzeżenia nie sposób jest uwierzyć.

Sprowadzani z Rosji popi stali o tyle niżej pod względem kulturalnym iż napewno nie podnieśli w oczach ludności powagi stanu duchownego. „Władze eparchialne" ówczesne miały na każdą rzecz swoisty pogląd oraz swoiste metody działania.

Ponieważ żony i córki prawosławnych księży okazały się najdzielniejszymi obrończyniami języka polskiego i najdłużej go kultywowały, zaopiekowano się i nimi. Oto odpowiedni ustęp: „Jednocześnie konsystorz przypomina duchowieństwu by swe córki starało się oddawać na wychowanie do założonej w Wilnie pod protektoratem cesarzowej szkoły... gdyż za kilka lat stanowiska duchowne będą oddawane tylko tym kandydatom, którzy ożenią się z wychowanicami wyżej wspomnianej szkoły". Tragedia ówczesnego duchowieństwa prawosławnego nie kończyła się na tym, że musiało ono chcąc być w zgodzie ze swoimi władzami przełożonymi wynaradawiać siebie i swoje dzieci. Musiało jeszcze przy wszystkim tym wynaradawiać własnych parafian. Obowiązkiem jego nałożonym przez władze duchowne było śledzić w jakim języku modlą się parafianie i donosić o tym. Trzeba było w jak najprędszym czasie, „wywiesti eto czuždoje nowowwiedienije" używania języka polskiego przez ludność. Ale niech sam metropolita o tym powie: „W tym celu wydawano rozmaite i w rozmaitym czasie „raspariażenija, ukazanija, nastawlenija, nastojanija i nabludienija" za pośrednictwem dziekanów i specjalnych rewizorów. „Etimi mierami duchownaho Naczalstwa" i staraniem licznych oddanych z pośród duchowieństwa, dzięki Bogu polskich modlitw w większej części zaprzestano a „izuczeny" swoiste prawosławnej cerkwi modlitwy w języku słowiańskim. Niestety odnosi się to do większej części ale nie do wszystkich jeszcze. Szczególnie zauważa się u wielu pismiennych, nawet w niektórych rodzinach duchowieństwa, przechowywanie a niekiedy i używanie książek do nabożeństwa w języku polskim. Znajduję zbawiennym zwrócić na to uwagę duchowieństwa diecezji litewskiej i przypomnieć mu aby dołożyło jak największych starań co do ostatecznego wyprowadzenia z użycia polskich modlitw i polskich książek do nabożeństwa wśród swoich parafian, gdzie takowe są jeszcze w użyciu i o zamienienie ich modlitwami i modlitewnikami w słowiańskim lub rosyjskim języku". Widocznie nie wielu jednak było oddanych duchownych a parafianie choć „od wieków Rosjanie", niebardzo się kwapili do „izuczenija" obcego dla nich języka jeśli po 70-letniej niewoli i pomimo rozmaitych „raspariażenij, ukazanij, nastawlenij, nastojanij i nabludienij", nawet specjalnych rewizorów, trzeba było wydawać takie zarządzenia. Lud prawosławny i to „nie tylko poszczególne jednostki ale całe parafie i okręgi", a prawdę mówiąc cała ludność Litwy historycznej jak była tak i pozostała polska. To też „predłożenije" nie ogranicza się do życzeń ale kończy się takim oto konkretnym zwrotem:

„Proponuje konsystorzowi „predpisat'" o tym całemu duchowieństwu i polecić dziekanom nadzór z tym by ci ostatni o wyrodnych duchownych donosili władzom diecezjalnym celem surowego ukarania winnych" Jakiż ponury obraz ówczesnego życia religijnego maluje się przed naszymi oczyma na podstawie tych dwóch tylko dokumentów. W ukryciu, a nie rzadko w nocy, by nie dojrzało oko specjalnego rewizora lud odprawia swe modły w języku ojczystym, śpiewa pieśni.

Nastrój religijny potęguje konspiracja i niebezpieczeństwo wykrycia przez rewizora lub samego dziekana. A dziekan, z reguły pop importowany z głębi Rosji, człowiek na stosunkowo niskim poziomie kulturalnym, obcy duchowo, czuwa gdzie się czai duch „wyrodny". Rozporządzenia władz eparchialnych wykonuje ściśle w tym przekonaniu, że spełnia swój obowiązek religijny, bo jakże: do prawosławnego Boga modlić się można tylko po rosyjsku. Ciekawym jest co robili parafianie w cerkwi w czasie nabożeństwa, zwłaszcza w tych parafiach gdzie proboszczem był właśnie taki importowany pop, bo gdzie był proboszczem Polak to tam istniała tylko kwestia by nie zostać wykrytym przez władze. W parafiach gdzie byli proboszczami Rosjanie, cerkwie świeciły pustką. Parafianie chodzili albo do kościoła katolickiego albo wcale nie chodzili.

Odgrywały tu jeszcze rolę i sprawy ściśle religijne, jak odmienne obrzędy liturgiczne, strój duchownych, odmienne niż w dawnych kościołach unickich.

Zagadnienia prześladowań religijnych, a ściślej mówiąc rusyfikacji przy użyciu religii jako narzędzia, na ziemiach Polski są w literaturze naszej z owych czasów obszernie omawiane, że wspomnę tu „Z ziemi Chełmskiej", a nie obce są i literaturze białoruskiej np. „Chreśbiny Maciuka", pomijając już dzieła ściśle historyczne. Warto tymi zagadnieniami dziś się zainteresować, bo przecież dotyczą one życia i cierpień ojców naszych a więc i nas samych. Trzeba bowiem wiedzieć, że jeśli zaborca w czasie swej półtorawiekowej ofenzywy na polski kulturalny stan posiadania zajął wiele pozycyj, a zajęte umocował nie był to skutek „przywrócenia" ziem dziś Kresami zwanych do Rosji jak o tym szeroko trąbiła propaganda rosyjska i dziś stara się to przekonanie wśród szerokich mas umocnić, a le był to skutek brutalnego gwałtu. Gwałtu dokonanego na duszy naszego prawosławnego ludu. Jakąż bolesną ironią w świetle badań historycznych staje się fakt, że pojęcie prawosławny zaczynało się powoli stawać synonimem rosyjskości. Do dziś dnia nawet wśród społeczeństwa naszego te dwa wyrażenia utożsamia się — tak wśród prawosławnych samych jak i katolików. Jest to nieporozumienie, które koniecznie trzeba wyjaśnić pamiętając fakt, że pierwsze kazanie na ziemiach Litwy historycznej w języku rosyjskim wygłoszone zostało w roku 1834 w Żyrowicach przez księdza renegata Fr. Homolickiego.

Duchowieństwo prawosławne odrodzonej Rzeczypospolitej pomne na dzieje naszych ojców winno co rychlej zerwać z tradycjami Homolickich i podjąć pracę kultywowania ducha i kultury polskiej, mając na uwadze iż narodowość nie ma nic wspólnego z wyznaniem religijnym. Chrześcijanin prawosławny może być jednocześnie dobrym Polakiem i był takim z reguły przed rozbiorami.

Antoni Bancula.

Chrzest baptystów wileńskich



Moment wygłaszania przemówienia obrzędowego przez przywódcę sekty babtystów angielskich George Jeffreyes, w czasie „chrztu", który odbył się w holu pałacu Alberta w Londynie ,zamienionym na prowizoryczny basen.

Wielkie straty rządowców na froncie baskijskim

CASABLANCA, (Pat). Główna kwatera powstańcza donosi: na froncie baskijskim zajęto wyniosłości Basaqueren, Rieta, Oyargan, Ambolo, przełęcz Zumela, wyniosłości Sovignan oraz pozycje na północ od Flormendi, panujące nad wąwozem Barazar.

Na jednym tylko odcinku, gdzie toczyły się zajadłe walki, pogrzebano zwłoki przeszło 800 żołnierzy nieprzyjacielskich.

Nieprzyjaciel stawia zacięty opór, w szczególności wzdłuż drogi Achandiano i Durango. Artyleria powstańcza bombardowała tyły wojsk rządowych, doprowadzając w kilku miejscach do wybuchu składów amunicji.

Na głównej linii obrony pod Durango zajęto i umocniono pozycje, które dotychczas były w rękach wojsk rządowych. Dwa kontrataki Basków zostały literalnie zmiecione ogniem karabinów maszynowych i artylerii.

Na froncie madryckim odparto atak nieprzyjaciela pod Plantio. Na odcinku Pingaron, po wczorajszym ataku, znaleziono zwłoki 400-tu żołnierzy rządowych. Sześć tanków produkcji rosyjskiej zostało uszkodzonych.

Na odcinku Jarama nieprzyjaciel usiłował kontratakować. W akcji wzięło udział 15 tanków pochodzenia sowieckiego. Atak ten został odparty.

Anglia i Francja uznają neutralność Belgii

PARYŻ (Pat) — W kołach politycznych zapowiadają, iż w najbliższym czasie, tj. może nawet w ciągu najbliższych dwóch dni, oczekiwać należy ogłoszenia przez rządy francuski i angielski wspólnej deklaracji, uznającej oficjalnie neutralność Belgii.

Rokowania, które w tej sprawie toczyły się między Londynem, Paryżem i Brukselą na drodze dyplomatycznej za pośrednictwem ambasadorów, doprowadziły już do uzgodnienia sprawy techniczne, które były przedmiotem wtorkowej dłuższej konferencji, jaką odbył na Quai d'Orsay ambasador belgijski w Paryżu z wyższymi urzędnikami ministerstwa spraw zagranicznych.

Procedura, jaką w tej sprawie zastosują prawdopodobnie kancelarie dyplomatyczne Anglii, Francji i Belgii, obejmie wspólną deklarację Francji i Anglii, uznającą de facto i de jure neutralność Belgii do czego dołączone byłyby gwarancje ze strony obu tych rządów na wypadek agresji, jakiej ofiarą mogłaby paść Belgia.

Opublikowanie powyższej deklaracji angielsko-francuskiej przed wyborami w Brukseli, jak się tego zresztą spodziewano, prawdopodobnie spowodowane zostanie względami na sytuację wewnętrzną Belgii.

Wstrzymanie eksportu zboża z Polski

Rząd wstrzymuje falę zwyżki cen

WARSZAWA, (Pat). W środę dn. 7 bm. odbyło się pod przewodnictwem pana premiera gen. Sławoj Składkowskiego posiedzenie rady ministrów, w którego wyniku wydany został komunikat następującej treści:

W ciągu ostatnich dni w rządzie przeprowadzone zostały dyskusje nad projektami zarządzeń, zmierzającymi do przeciwdziałania nieusprawiedliwionej zwyżce cen i tendencjom spekulacyjnym.

W toku rozważań na ten temat stwierdzono, że tendencje do podnoszenia cen szeregu artykułów oraz przeprowadzone zwyżki cen są czynnikiem hamującym trwający od szeregu miesięcy i wyraźny już rozwój życia gospodarczego, wyrażający się m. in. we wzroście produkcji i konsumcji. Stwierdzono również, że w szybkości wzrostu cen Polska zajęła jedno z pierwszych miejsc w Europie.

To nadmiernie szybkie zwyżkowanie cen w Polsce jest wynikiem częściowo wzrostu cen szeregu surowców zagranicznych oraz cen artykułów żywnościowych, częściowo zaś wynika z chęci szybkiego powetowania strat, poniesionych w okresie długotrwałego kryzysu, bądź też jest rezultatem przejawów wybitnie spekulacyjnych.

Gdyby te zjawiska miały się nadal rozwijać w tym samym kierunku i w tym samym tempie, musiałyby pociągnąć za sobą poważne szkody dla całego życia gospodarczego, a w szczególności dla produkcji, dla realizacji planu inwestycyjnego i akcji zatrudnienia bezrobotnych oraz dla rozwijającego się pomyślnie eksportu. Natomiast powstrzymanie tempa rozwoju cen i skorygowanie nadmiernych w tej dziedzinie przerostów mogłoby w obecnych warunkach zapewnić Polsce na dłuższy okres czasu pomyślność gospodarczą.

Wychodząc z tych założeń, rada ministrów stwierdziła w wyniku przeprowadzonych narad, że w interesie całego życia gospodarczego leży jak najdalej idące przeciwdziałanie tendencjom zwyżkowym przy wykorzystaniu wszelkich będących w dyspozycji rządu środków natury gospodarczej i administracyjnej.

Rozważając sytuację w zakresie cen artykułów rolniczych, rząd stwierdził, że podniesienie się cen tych artykułów, które w okresie kryzysu spadły najniżej, powodując zanik rentowności warsztatów rolnych — jest zasadniczo zjawiskiem dodatnim i korzystnym dla całego życia gospodarczego kraju. Stwierdzono jednak zarazem, że obecnie osiągnięty już poziom cen zbóż chlebowych jest wystarczający dla zabezpieczenia rentowności gospodarki rolnej. Nie mniej utrwalenie korzyści, jakie w tej drodze odnosi życie gospodarcze, przez zmniejszenie rozwartości „nożyc cen", wymaga wysiłków w kierunku złagodzenia wpływu zwyżki cen artykułów rolniczych na koszta utrzymania, jak również wobec wytworzonej koniunktury eksportowej w zakresie artykułów rolniczych, zapewnienia krajowi dostatecznego bezpieczeństwa żywnościowego. Dlatego też niezależnie od zniesienia z dniem 15 marca r. b. zwrotu ceł przy eksporcie zbóż, dla zabezpieczenia podaży zbóż na rynku wewnętrznym, a zarazem oddziałania hamująco na dalszy wzrost cen na rynku wewnętrznym, rząd postanowił wstrzymać eksport zbóż chlebowych i ich przetworów oraz wprowadzić normy przemiałowe w wysokości 70 procent wymiału z ziarna żytniego i 65 procent z pszenicy. Zarazem postanowiono dopuścić dodatkowy import pasz w celu zmniejszenia spasania inwentarza zbożem.

W zakresie elementów wpływających na koszty utrzymania, postanowiono również zwiększyć kontyngenty i uprościć formalności oraz obniżyć opłaty, związane z importem niektórych artykułów kolonialnych, wskutek czego ceny tych artykułów będą mogły ulec obniżeniu.

W zakresie cen artykułów przemysłowych uznano za rzecz konieczną kontynuowanie dotychczasowej akcji, prowadzonej przez organa rządowe, a wyrażającej się w ściślej kontroli ruchu cen towarów przemysłowych.

—

Akcję tę w najbliższym okresie postanowiono wzmocnić przez powołanie specjalnej komisji kontroli cen przy prezesie rady ministrów.

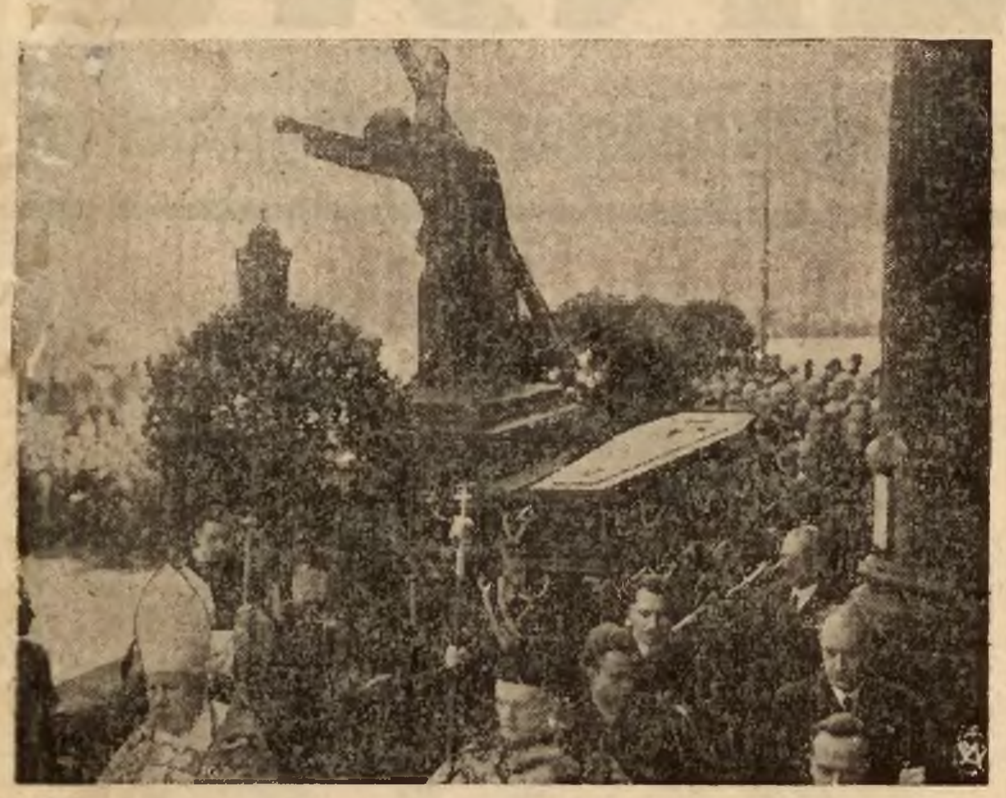
Uznano również za wskazane oddziałanie w kierunku zahamowania zwyżki cen drzewa na rynku krajowym oraz oddziałanie w celu obniżenia cen niektórych sortymentów drewna, konsumowanego na cele budowlane i opałowe przez niezamożną ludność w tych okręgach, w których lasy państwowe posiadają faktyczną możność wpływania na kształtowanie się cen.

Rada ministrów przyjęła wreszcie do wiadomości podpisane w dniu dzisiejszym rozporządzenie ministra skarbu, wydane w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu oraz rolnictwa i reform rolnych, znoszące cło przywozowe od cynku i ołowiu. Dalsze zarządzenia, dotyczące zapewnienia właściwego poziomu cen poszczególnych artykułów, jeśli okaże się konieczność, wydawane będą przez radę ministrów, bądź przez poszczególnych ministrów na wniosek komisji kontroli cen.

Monit P. Premiera

WARSZAWA, (Pat). P. prezes rady ministrów gen. Sławoj-Składkowski wezwał w dn. 7 bm. do siebie odpowiedzialnych kierowników przedsiębiorstw państwowych oraz przedsiębiorstw mieszanych i zwrócił im uwagę na niewłaściwość podpisywania przez reprezentantów tych przedsiębiorstw oświadczeń niezgodnych z polityką rządu w sprawie cen artykułów przemysłowych.

Zwłoki ś. p. Karola Szymanowskiego złożono w grobach zasłużonych na Skałce



Fragment z eksportacji trumny z kościoła św. Krzyża.

KRAKÓW (Pat) — Dzisiaj o godz. 7 rano przybył do Krakowa wagon żałobny wiozący zwłoki śp. Karola Szymanowskiego.

Trumnę wyniesiono z wagonu i samochodem przewieziono do kościoła Mariackiego. Wszystkie latarnie na ulicach spowite są krepą, z domów powiewają flagi żałobne.

Po przewiezieniu trumny z dworca do kościoła Mariackiego, wartę honorową przy trumnie ustawionej w prezbiterium objęli członkowie organizacyj i związków muzycznych z Krakowa.

Już o godz. 10 rano ulice przyległe zapełniły się olbrzymimi rzeszami publiczności, której nie zraził nawet padający od rana deszcz.

Uroczystą mszę żałobną w asyście licznego duchowieństwa celebrował ks. biskup Respond. W czasie nabożeństwa Filharmonia krakowska i połączone krakowskie chóry mieszane w liczbie kilkuset osób pod dyrekcją Bolesława Wallek-Walewskiego wykonały „Requiem" Berlioza.

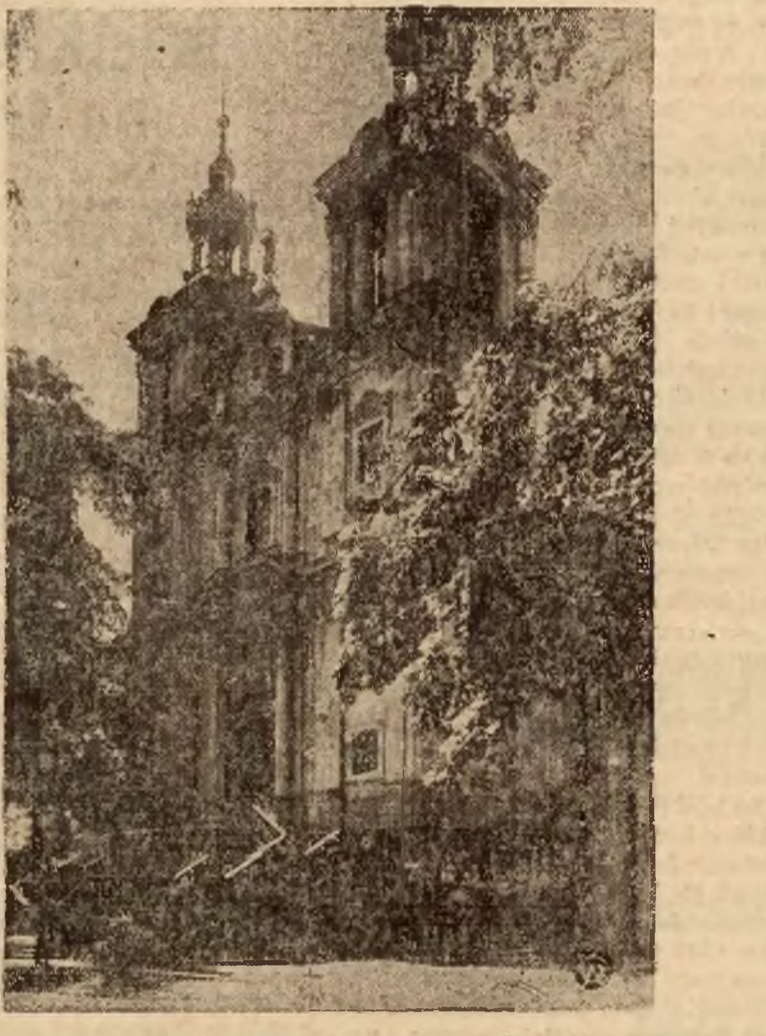
Po zakończeniu nabożeństwa wypogodziło się. W chwili ruszania konduktu orkiestra reprezentacyjna KPW pod dyrekcją F. Gemrota, wykonała marsza żałobnego Beethovena. Kondukt ruszył ulicami na których paliły się latarnie spowite kirem. Ze wszystkich domów w śródmieściu spływają długie flagi żałobne.

Kondukt otwierają poczty sztandarowe młodzieży szkół powszechnych i średnich, towarzystw i związków muzycznych, Federacji Zw. Obr. Ojcz., karawan z wieńcami. Dalej niesione były wieńce oraz ordery i odznaczenia Zmarłego. Dalej kroczyło duchowieństwo. Szarfy spływające z rydwanu trzymają młodzi muzycy. Za trumną postępuje rodzina, przedstawiciele władz i delegacje instytucyj, stowarzyszeń i związków kulturalnych i społecznych ze sztandarami. Kondukt zamyka publiczność.

Na trasie pogrzebu przy placu Wszystkich Świętych orkiestra miejska wykonała marsza żałobnego Chopina. Na placu Bernardyńskim orkiestra pułku piechoty Ziemi Krakowskiej pod batutą kpt. Wojakowskiego odegrała marsze żałobne. Przy kościele św. Katarzyny międzyszkolny chór dzieci krakowskich w liczbie 500 w chwili przesuwania się konduktu żałobnego odśpiewał pieśń „Miłosierny Panie". W chwili wnoszenia trumny na cmentarz przy klasztorze oo. Paulinów na Skałce połączone krakowskie chóry pod dyr. Walek-Walewskiego odśpiewały Noskowskiego „Nad mogiłą".

Trumna została ustawiona na podium u wejścia do grobów zasłużonych, a z górnego podestu kościoła św. Michała przemówił w imieniu rządu Rzeczypospolitej wiceminister WR i OP prof. Ujejski. Następnie przemówienia żałobne wygłosili kolejno: imieniem miasta Krakowa — prezydent dr. Kaplicki, imieniem uniwersytetu Jagiellońskiego i towarzystw muzycznych w Krakowie — dziekan U. J. prof. Jachimecki, a wreszcie w imieniu świata muzycznego całej Polski żegnał kompozytora prof. Kaz. Sikorski.

W głębokiej ciszy egzekwia żałobne odprawił ks. biskup Rospond i trumnę wniesiono do grobowca, umieszczając ją w sarkofagu w najbliższym sąsiedztwie sarkofagów Wyspiańskiego ,Asnyka i Lenartowicza. Tu rozległy się ostatnie dźwięki kapeli góralskiej, która wedle ostatniego życzenia Zmarłego kompozytora, pożegnała Go tonami „Sabałowej nuty".



Kościół na Skałce wraz z klasztorem O.O. Paulinów, pochodzący z XVIII-go wieku.

Prasa łotewska o stosunkach polsko-litewskich

„Briva Zeme" łotewski organ zbliżony do kół urzędowych zamieszcza artykuł A. Berzkalna w dn. 31. III. b. r. na temat stosunków polsko-litewskich p. t. „Warszawa i Kowno".

Autor artykułu zastanawia się nad tymi wydarzeniami jakie w ciągu ostatnich paru lat można uważać jego zdaniem za wypowiedzenie się czynników oficjalnych obu stron. Twierdzi on, że wobec nieistnienia normalnych stosunków rozmowy między Warszawą i Kownem są prowadzone w drodze „radio-dyplomatycznej" i „za pośrednictwem komunikatów agencyj telegraficznych".

Przytacza więc takie fakty jak różne komunikaty „Pata", interpelację posła Wielhorskiego, odpowiedź na nią min. Becka i wreszcie mowy min. Lozorajtisa i komunikat „Pata" omawiający tę mowę.

W dalszym ciągu publicysta łotewski podnosi wagę sprawy unormowania stosunków polsko-litewskich, przy czym wypowiada się przeciwko stosowaniu przez obie strony we wzajemnych stosunkach polityki represyj. Zdaniem jego poprawa stosunków powinna się zacząć od zmiany stosunku do mniejszości.

Tym na ogół słusznym wywodom „Brive Zeme" możnaby to tylko. zarzucić, że nie zostało powiedziane wyraźnie, że stroną poszkodowaną jest mniejszość polska na Litwie, i że t. zw. „cofnięcie kredytu zaufania" w stosunku do Litwinów przez Polskę, o którym wspominał min. Beck w swej odpowiedzi na interpelację posła Wielhorskiego zostało wywołane prześladowaniem Polaków na Litwie.

Pel.—mel.

Prof. Uniwersytetu londyńskiego będzie gościem I.N.B.E.W. w Wilnie

GDYNIA (Pat) — Z Londynu przybyli do Gdyni dwaj profesorowie uniwersytetu londyńskiego pp. Simpson i Rose.

Prof. Simpson znany orientalista udaje się do Wilna, gdzie na zaproszenie Instytutu Badań Naukowych Europy Wschodniej, wygłosi kilka odczytów.

Prof. Rose wykładowca języka polskiego na uniwersytecie londyńskim, zatrzyma się przez pewien czas w Poznaniu, gdzie 21 bm. w tamtejszym klubie polsko - angielskim wygłosi odczyt na temat porozumienia brytyjsko-amerykańskiego.

Kartel cynku rozwiązany

WARSZAWA (Pat) — Z dniem 7 bm. orzeczeniem ministra Przemysłu i Handlu rozwiązano kartel cynkowy, utworzony w Katowicach w dniu 29 grudnia 1934 roku przez następujące firmy:

1) Śląskie Kopalnie i Cynkownie SA. Katowice,
2) Giesche SA. Katowice;
3) Dyrekcja kopalń i hut ks. Donnersmarcka, Świętochłowice,
4) Zakłady Hohenlohego SA. Weinowiec.

Kartel ten regulował zbyt, ceny i warunki sprzedaży cynku surowego i rafinowanego.

Został on rozwiązany z powodu utrzymywania cen na wygórowanym poziomie, gospodarczo nieusprawiedliwionym, czym kartel ten zagrażał dobru publicznemu.

Rozwiązanie kartelu cynkowego wpłynie dodatnio nie tylko na sam przemysł cynkowy, ale także na sytuację przemysłów przetwórczych korzystających z cynku.

Suryc ambasadorem ZSRR w Paryżu

MOSKWA (Pat) — Następcą ambasadora Potemkina w Paryżu został mianowany dotychczasowy ambasador w Berlinie Jakób Suryc.

300 Niemców trafiło do niewoli

ANDUHAR (Pat) — Korespondent Havasa donosi, że oddziały rządowe w pobliżu Villaharta otoczyły kolumnę wojsk powstańczych, których pozycje po zaciętej walce zostały zdobyte. Straty nieprzyjaciela wynoszą 400 zabitych. Według informacyj Havasa wzięto do niewoli 300 Niemców, baterię przeciwlotniczą, cztery samochody ciężarowe, zdobyto pozatem wielką ilość karabinów maszynowych i amunicji. Dowódca kolumny powstańczej zginął w chwili, gdy usiłował zbiec samochodem.

O piękno Wilna w całej krasie

Zagadnienia urbanistyczne omawiane na kolegium Magistratu

Ostatnie posiedzenie kolegium Magistratu poświęcone było zagadnieniom urbanistycznym. Zapadły doniosłe uchwały w sprawie przyszłego wyglądu naszego miasta.

Znana już szerokim rzeszom czytelników sprawa

REGULACJI PLACU KATEDRALNEGO,

zreferowana na wstępie przez prof. Romualda Gutta — Kierownika Biura Urbanistycznego, przybrała konkretne kształty w formie wykończonego projektu, który uzyskał uznanie całego niemal kolegium. Zbiorowy twór Biura Urbanistycznego, reprezentowanego w osobach prof. Gutta i pp.: architektów Kobzakowskiego Jerzego i Bukowskiego Stanisława przeszedł zwycięsko przez pierwszą instancję zatwierdzającą, uzyskując aprobatę wszystkich członków Magistratu, z wyjątkiem 2 głosów wstrzymujących się. Z kolei projekt pójdzie na Radę Miejską i wreszcie do Min. Spr. Wewn. jako ostatniej instancji, mającej głos w tej sprawie.

Jako drugi punkt porządku dziennego rozpatrywano projekt regulacji

WYBRZEŻA UL. I-ej BATERII.

Ten rejon nadrzeczny, zawarty pomiędzy kościołem św. Jakuba a mostem Zielonym pomyślany został jako bulwar, ujęty w trójkątną kompozycję zieleni. Według sprawozdania referenta projektu architekta St. Bukowskiego, luźna zabudowa, przewidziana w planie regulacyjnym tłumaczy się koniecznością łagodnego przejścia z otwartej przestrzeni bulwaru do zwartej zabudowy śródmieścia w celu wprowadzenia powietrza i zieleni w centrum miasta, oraz zharmonizowania architektonicznego układu dzielnicy.

Kompozycja zieleni całego bulwaru I-ej Baterii jest zaprojektowana w celu uwidocznienia wybitniejszych obiektów architektonicznych i w celu stworzenia miejsca wypoczynku dla mieszkańców dzielnicy. Projekt dzielnicy został zatwierdzony jednomyślnie.

DZIELNICA POPŁAWY.

Sprawę parcelacji maj. Popławy referował architekt Jerzy Kobzakowski na podstawie projektu, uzgodnionego z właścicielami tej posiadłości.

Teren dzielnicy Popławy ulegnie rozparcelowaniu na drobne parcele budowlane, na których ma stanąć 106 jednolitych domków parterowych. Będzie to pierwsza kolonia robotnicza z tanich domków w obrębie miasta, regularnie zabudowana z uwzględnieniem warunków higienicznych, gospodarczych i społecznych. Kolonia Popławy będzie miała własny rynek i plac pod gmach szkolny. Projekt ulegnie jeszcze ostatecznemu uzgodnieniu z właścicielami Popław, którzy zamierzają zabudować równomiernie rozparcelowane działki i jako gotowe obiekty mieszkalne poddać rozsprzedaży.

Rozpatrywany na tymże posiedzeniu projekt

REGULACJI OSIEDLA

w kolonii wileńskiej przewiduje pewne przekształcenia działek w stosunku do stanu obecnego. Z wyjątkiem jednego domku nie przewiduje się żadnych zburzeń. Nowy projekt ma na celu zmniejszyć niewłaściwie przewidziany w dawnym projekcie system ulic, zwężając jednocześnie ich szerokość.

Po dyskusji, wszczętej na powyższy temat postanowiono na wniosek Prezydenta Miasta dr. Maleszewskiego poddać kwestię przekształcenia działek polubownemu uzgodnieniu z mieszkańcami osiedla Tupaciszki.

Przed zakończeniem posiedzenia przedstawiciele Biura Urbanistycznego demonstrowali piękny model przebudowy dworca kolejowego wraz z regulacją placu dworcowego. Realizacja tego projektu jest uzależniona od wyniku prowadzonych rozmów z władzami kolejowymi.

Nie ma mundurów dla uczni szkół powszechn.

WARSZAWA (Pat) — Ministerstwo WR i OP specjalnym okólnikiem przypomniało, że rozporządzenie z 1933 roku, wprowadzające jednolity ubiór dla młodzieży państwowych szkół średnich ogólnokształcących, zakładów kształcenia nauczycieli oraz szkół zawodowych, nie odnosi się do dziatwy szkół powszechnych.

W związku z tym nie wolno ani władzom szkolnym, ani kierownictwom publicznych i prywatnych szkół powszechnych wywierać jakiegokolwiek nacisku na rodziców i dziatwę w sprawie wprowadzenia obowiązkowego jednolitego ubioru w szkołach powszechnych.

Sprawa ubioru dzieci w szkołach powszechnych należy wyłącznie do rodziców. Jeżeli sami rodzice w tym kierunku wyrażą życzenie ,może szkoła w porozumieniu z nimi wprowadzić dla dzieci jednolity ubiór całkowity lub częściowy, nie mogą jednak z tego powodu inne dzieci danej szkoły, względnie ich rodzice, spotykać się ze strony szkoły z jakimkolwiek naciskiem, trudnościami lub przykrościami.

Kary na kolporterów „Sztafety"

WARSZAWA (Pat) — Po dwudniowej rozprawie w Sądzie Okręgowym przeciwko ośmiu osobom oskarżonym o drukowanie i kolportaż nielegalnego czasopisma „Sztafeta", organu rozwiązanego ONR, zapadł dziś wyrok, którego mocą trzej oskarżeni: Stefan Lniski, Zbigniew Kunicki i Czesław Grądzki — skazani zostali na karę więzienia każdy po 1 roku i 3 miesiące. Wolnicki i Szyszko Jerzy otrzymali karę po 1 roku więzienia zaś Szyszko Stanisław — 9 miesięcy więzienia. Dwaj oskarżeni: Wojciech Jaxa-Bąbkowski i Eugeniusz Dąbrowski zostali uniewinnieni.

LUDZIE I CZASY

Człowiek, który mógł być większy od Williama Szekspira

Miasto Canterbury w hrabstwie Kent jest słynne ze swej pięknej katedry, budowanej — jak to często bywało w średniowieczu — w ciągu czterech wieków. Miasto to odegrywała wybitną rolę w dziejach Anglii jako stolica prymasa Anglii. Ale jak to dzieje się we wszystkich wielkich i sławnych miastach podstawę dobrobytu i świetności stanowili szarzy nikomu nieznani ludzie. Takim szarym człowiekiem, o którym prawie nic nie wiemy, był szewc, John Marlowe. Bóg wie nawet, czy tak istotnie się nazywał. Jego nazwisko bowiem doszło do nas aż w ośmiu brzmieniach: Marlin, Marlen, Marley, Marly, Marlowe, Marlow, Marloe, Marlo. Mniejsza zresztą o to, jak czcigodny mistrz dratwy istotnie się nazywał. Interesuje nas przede wszystkim dzień 6 lutego 1564 roku, w którym panią Marlowe czy też Marlin chwyciły nagłe bóle. Wynikiem cierpień tej zacnej matrony było urodzone dziecię, któremu na chrzcie świętym nadano imię Krzysztofa.

Tronem Anglii władała wówczas królowa Elżbieta Tudor, kobieta mądra a energiczna, władczyni kładąca podwaliny pod nowoczesną Anglię, pod narodowy kościół anglikański, pod późniejsze kolonialne imperium brytyjskie, zwycięzca Wielkiej Armady Hiszpańskiego Filipa II, protektorka sztuk pięknych i nauk. Wielka królowa napewno nic nie wiedziała o narodzinach w małym domku szewca Marlowe'a czy Marlina, mimo że imię Krzysztofa zostało później na stałe związane z jej epoką i jej panowaniem. Nic nie wiedziała o tym Krzysztofku, który rósł sobie zdrowo, łobuzując z chłopcami na ulicy, za co nie raz oberwał od swego papy, marzącego o szewskiej karierze dla synala.

Krzysztof był zdolnym chłopcem. Musiał być łebski, skoro zasłużył na stypendium, które mu umożliwiało naukę w szkole królewskiej w rodzinnym mieście. Musiał być bardzo łebski, skoro wysłano go znowu jako stypendystę do Benet' College w Cambridge. Zdołał zdobyć tytuł bakałarza, a później magistra, by potem... całkiem zginąć nam z oczu.

Powiadają — ale czyż można ludziom wierzyć? — że Krzysztof awanturzył się w Londynie, obracając się wśród szumowin, że „raz puszył się w jedwabiach, raz żebrał po ulicach, że był aktorem i potknąwszy się na scenie, złamał nogę.

Inni twierdzą, że awanturniczy młodzieniec zaciągnął się do wojska we Flandrii, gdzie bił się, pił i grał w kości. Że brał udział w sławnym oblężeniu Antwerpii w r. 1584 i 1585, że był świadkiem potężnego wybuchu, który zabił 800 Hiszpanów, a w którym omal nie zginął książę Parmy. Powiadają wreszcie, że był krewniakiem śmiałego żeglarza kapitana Edmunda Marlowe, i że brał udział w awanturniczej wyprawie na tajemnicze wody Nowego Świata.

Czy tak było istotnie — nie wiemy. W każdym razie młodzieniec wypłynął w Londynie. Miał swoich wysokich protektorów i wielkie znajomości. Nazwiska sir Waltera Ralegh, sir Tomasza Walsingham i sir Rogera Manwooda, były nazwiskami ludzi ustosunkowanych, bliskich dworu, żywo interesujących się nauką i sztuką. Ba, zapewne w światłym gronie młody Krzysztof rozprawiał modą ówczesną o poezji i sztuce, ale jednocześnie znały go podrzędne knajpy londyńskie, wśród hulatyki i pijatyki, gdzie sztylet równie szybko wysuwał się z pochwy, jak ostre słowo z ust. Znał go poeta Roger Green. Znała go przede wszystkim piękna Doll Tearsheet.

Pomiędzy cyzelowanymi rozprawami a biesiadami z kompanią z podciemnej gwiazdy, wyrwawszy się z objęć Doll Tearsheet — Marlowe pisał. Pisał szybko i niedbale, ale jego pióro wykazywało pazur geniusza. Znawcy literatury twierdzą, że gdyby żył dłużej przewyższyłby swego rówieśnika Williama Szekspira.

Ale Krzysztof Marlowe nie był z temperamentu dramaturgiem. Był lirykiem. We wczesnej młodości zachwycił go Owidiusz, którego „Elegie" przełożył na angielski. Krzysztofa pociągała jednak sława — chciał wybić się szybko, chciał zdobyć nazwisko. A była to epoka, w której królował dramat. Twórczość dramatyczną nie zaliczano wprawdzie do literatury, stanem aktorskim gardzono. Tym nie mniej była to twórczość królewska, tak królewska, że Szekspir w ostatniej swej sztuce, w „Burzy" odważył się napisać te wielkie, dumne, godne siebie słowa:

Księgim zatopił tajemnicze,
na własne tylko siły liczę,
a te są słabe. Ninie
od was zależy to jedynie,
czy tu mam zostać, czy popłynę
do Neapolu. Lecz — gdym winę
odpuścił zdrajcy i książęcy
odzyskał tron, niech mieszkać więcej
na pustej wyspie mi nie każą
zaklęcia wasze! Niech się ważą
zerwać me pęta wasze dłonie!
Westchnienie wasze niech powionie
na łódź, na znak, że się spełniło,
com chciał; zabawę dać wam miłą.
Zerwałem z duchów lotną rzeszą,
czary na pomoc mi nie śpieszą —
więc przyjdzie trawić czas w rozpaczy
chyba mię litość zbawić raczy,
gdy ją modlitwa wzruszy szczera,
która najgrubsze błędy ściera.
Chcąc odpuszczone mieć swe zbrodnie,
przebaczcie, puśćcie mię swobodnie!

Wielkie i dumne to słowa — tak czuł w onczas pogardzony aktor i wielki autor dramatyczny. Tego mógł chcieć młody, zapalony, chciwy rozgłosu i sławy Krzysztof Marlowe. Zresztą może namówił go na twórczość dramatyczną jakiś kompan z knajpy; mogło go porwać jakieś przedstawienie; może chciał urzeczywistnić swe wizje barwne i zawadiackie. Któż to wie.

Dość że zabrał się do pisania. I dał odrazu siebie. Bohater jego pierwszej sztuki Tamerlan, „paster scytyjski", wcielenie chęci panowania, władzy, rozgłosu, potęgi, postać potężna a rozhukana, bohaterstwem chcąca zdobywać kobiety — oto duchowy wizerunek Marlowe'a. A po Tamerlanie poszedł ten, który był przyczyną sławy poety: Faust. Tak, Faust, bohater średniowiecznej legendy, rozsławiony później przez Goethego. Legenda zbyt jest znana, by trzeba ją było streszczać. Ale znowu widzimy w głównym bohaterze dramatu samego Marlowe'a. Tego gorącego człowieka, pragnącego użycia i życia, musiało nieraz ogarniać przerażenie na myśl o życiu pośmiertnym. Sam Marlowe był sceptykiem—nazywano go ateistą. Ależ właśnie ateista, gdy czuje wystarczająco głęboko i mocno, ma chwile przerażenia, chwile, gdy widzi wizję potępienia. Faust—to pragnienia, żądza i obawy Marlowe'a. To też dramat bucy krwią i namiętnością.

Nie wyliczam wszystkich utworów Marlowe'a, nie chodzi nam w tej chwili o literata, lecz o człowieka, nie chodzi o dramat sceniczny, lecz dramat życia. W życiu Marlowe'a były potężne wstrząsy. Sam ich szukał żyjąc tyciem podwójnym. A miał ich wiele.

Na Morzu Śródziemnym

EKSPANSJA ANGIELSKA.

Na konferencji w Montreux jeden z delegatów państw w następujący sposób sprecyzował znaczenie Morza Śródziemnego dla Francji, Anglii i Włoch: dla — Włoch — to okno na świat, dla mieszkańców Marsylii — to wyjście z portu marsylskiego, dla Anglii — teren operacyj strategicznych i handlowych.

To lapidarne ujęcie charakteryzuje dość dobrze wytyczne polityki 3-ch mocarstw.

Od roku 1704, w którym Anglicy nadobre usadowili się w Gibraltarze, wpływy ich na Morzu Śródziemnym stale wzrastały, pomimo napotykanych przeszkód. Z pierwszymi na tej drodze przeszkodami spotkali się oni ze strony Francji, były to bitwy morskie pod Abukirem i Trafalgarem. Za targi z Rosją i wojna krymska również miały u podstawy dążenia do hegemonji na tym terenie. Niewątpliwym sukcesem było zajęcie Malty i wysp Jońskich, cedowanych Grecji, oraz Cypru, które miało miejsce w roku 1878 po zakończeniu wojny rosyjsko - tureckiej.

Od tamtych wydarzeń dwa fakty miały na tym polu znaczenie niemal decydujące dla dalszego rozwoju wypadków. Było to przekopanie Kanału Suezkiego i ostateczny rozkład państwa tureckiego. Na skutek tego drugiego Anglicy definitywnie mogli zainstalować się w Egipcie, poczem zmieniła się ich polityka wobec Francji na ugodową, co potwierdziły układy z 1899 i 1904 r.

WŁOCHY WKRACZAJĄ NA WIDOWNIĘ.

Od czasów wojny światowej wystąpił na terenie śródziemnomorskim nowy czynnik, który odrazu poważnie zaniepokoił Wielką Brytanię: Włochy faszystowskie.

Morze Śródziemne, teren, na którym niegdyś wszechwładnie rządzili Rzymianie, a którego fale opływają 4/5 półwyspu apenińskiego, posiada dla narodu włoskiego znaczenie kolosalne, to też nie należy się dziwić, że panoszenie się tam Anglików wywoływało i wywołuje nadal niechęć tych, którzy, mniejsza o to, czy słusznie, uważają się za spadkobierców starożytnych Rzymian.

Goldoni pisał z ironią, że Anglik, wędrując po kanałach weneckich za nurza palec w wodę, próbuje, i, stwierdziwszy, że jest słona, wykrzykuje z radością: „Jestem na wodach angielskich!"

Pomimo to Włochy przedwojenne były zbyt słabe, aby móc pokusić się o jakąkolwiek zmianę istniejącego stanu rzeczy.

Od czasów Mussoliniego stan wewnętrzny kraju uległ daleko idącym zmianom, tak pod względem gospodarczym i militarnym, jak i moralnym.

Dziś Włosi znów chcą uważać się za właściwych panów Morza Śródziemnego i bynajmniej nie ukrywają swoich w tym kierunku tendencyj. Pierwszy akt z ich strony, manifestujący niezależność włoskiej polityki śródziemnomorskiej, miał miejsce w roku 1923. Anglia, Francja i Hiszpania podpisywały w tym roku nową ugodę w sprawie Marokka, której Włochy nie zgodziły się uznać.

W pięć lat później została podpisana odrębna konwencja pomiędzy Włochami i Hiszpanią.

WZROST WPŁYWÓW.

W rok później Włochy miały tę satysfakcję, że mogły wziąć udział w konferencji w sprawie Tangeru obok Francji, Anglii i Hiszpanii, ostatecznie w ugodzie z 1928 r. zostały wymienione one jako jeden z gwarantów statutu wolnego miasta.

Nabrawszy animuszu Włochy wszczęły akcję w kierunku zmiany dotychczasowego układu sił na Morzu Śródziemnym. Tak więc wysunięty został projekt utworzenia t. zw. stref wpływów. W praktyce miało się to przedstawiać w ten sposób, że część zachodnią morza objęłaby strefa francusko - hiszpańska, podczas gdy Włochom pozostawionoby część wschodnią. Anglię projekt ten stawiał wogóle poza nawiasem, jako kraj nie posiadający wybrzeża.

Snując marzenia na temat tego „bloku łacińskiego" Włochy przeoczyły jednak fakt, że w rękach angielskich znajdują się obydwa wejścia na wody Morza Śródziemnego, nie licząc już cytadeli maltańskiej, trzymającej pod ogniem swych armat całą część środkową.

STANOWISKO FRANCJI.

Rewolucja, która wybuchła w Hiszpanii w roku 1933, położyła kres tym planom, pomimo to jednak zasadnicze wytyczne Mussoliniego nie uległy w tym względzie żadnym zmianom. Według jego zdania, któremu nawiasem mówiąc, nie można nie przyznać znacznej dozy słuszności. Morze Śródziemne posiada dla Włoch znaczenie bez porównania większe, niż dla Francji lub Anglii.

W obecnej sytuacji Włochy są właściwie uwięzione, mając drogi od ciebie dwoma liniami strategicznymi: Gibraltar — Malta — Egipt z jednej strony, Tulon — Korsyka — Bizerta z drugiej.

Tego rodzaju stan musi być, rzecz oczywista, wysoce uciążliwym dla narodu, który przywykł nazywać to morze „mare nostrum".

Dyplomacja francuska, zawsze skłonna do podtrzymywania dobrych sąsiedzkich stosunków gotowa była w tym wypadku do popierania pretensyj włoskich. Ugoda zawarta pomiędzy tymi dwoma państwami w Rzymie 7 marca 1935 r. oraz koncesja terytorialne w Afryce Wschodniej były ze strony Francji dowodem uznania dążeń włoskich.

KONFERENCJA W MONTREUX.

W 1936 r. odbyła się konferencja w Montreux, która rozpoczęła się od postawionej przez Turcję kwestii ponownego rozpatrzenia sprawy cieśnin. W rezultacie Turcja i Rosja otrzymały prawo wolnego przejazdu przez Bosfor i Dardanele.

Otworzenie cieśnin dla Rosji było swego rodzaju niespodzianką, ponieważ, jak dotąd, Anglia stale i konsekwentnie kontynuowała swoją linię, polegającą na izolowaniu Rosji na Morzu Czarnym. Motywy tej zmiany były na ogół dość szeroko komentowane przyczem domysły szły w kierunku, wytkniętym przez opinię włoską która twierdziła, że przyczyną tego rodzaju decyzji była obawa przed wzrastającym wpływami Italii na Morzu Śródziemnym, i, co za tym idzie, chęć stworzenia swego rodzaju naturalnej przeciwwagi.

Traktat w Montreux został podpisany 20 lipca. Tymczasem 18 miało miejsce ultimatum wystosowane przez generała Franco do rządu madryckiego, a w kilka dni potem rozgorzała wojna domowa, co znowu radykalnie zmieniło sytuację, burząc ponownie równowagę na terenie śródziemnomorskim.

SUKCES WŁOCH.

W jednym ze swoich przemówień, wygłoszonym w Mediolanie, Mussolini podkreśliwszy znaczenie Morza Śródziemnego dla Włoch, oświadczył: Dalecy jesteśmy od chęci przecinania dróg komunikacyjnych innych narodów i nie pragniemy bynajmniej szkodzić ich interesom; żądamy jednak, aby nasze prawa i nasze najniezbędniejsze potrzeby życiowe były szanowane. Tego chcieć będziemy zawsze, i nie można od nas wymagać, abyśmy nie chcieli".

Podczas audiencji, udzielonej angielskiemu dziennikarzowi Ward Price, Duce oświadczył, że nie pragnie on, aby Wielka Brytania podpisywała z Włochami formalną umowę, wystarczy mu najzupełniej „gentlemens agreement", co dostatecznie ustaliło by kwestię równowagi śródziemnomorskiej.

To życzenie Mussoliniego zostało już, jak wiemy, spełnione. Obie strony, stwierdziwszy, że interesy ich nie znajdują się zasadniczo w sprzeczności, zobowiązały się przestrzegać zachowania status quo.

Ze strony angielskiej oczekuje się, że układ ten zostanie jeszcze uzupełniony przez umowę francusko - włosko - angielską, która byłaby postawieniem kropki nad i w ostatecznym rozwiązaniu sytuacji. **L.**

Fałszywe wiadomości
o wywozie broni do Hiszpanii

Ostatnio w prasie zagranicznej i gdańskiej, a nawet i w kilku pismach krajowych, pojawiły się wiadomości jakoby przez port gdyński wyszło kilka czy kilkanaście transportów amunicji do Hiszpanii. W związku z tym Urząd Morski ogłosił oficjalny komunikat, w którym stwierdza — na podstawie dokumentów — że portu gdyńskiego nie opuścił żaden statek z materiałem wojennym przeznaczonym dla Hiszpanii.

Okradli Jana Budzyńskiego we Lwowie

Dyrektor administracyjny Teatru Wielkiego we Lwowie Jan Budzyński o godz. 3 popoł. udał się do teatru.

Kiedy wrócił w nocy do swego dwupokojowego mieszkania, stwierdził, że zostało okradzione. Drzwi były wyważone, a w obu pokojach panował nieład.

Niewyśledzeni dotychczas sprawcy rozbili szafy, skąd zabrali żelazną kasetkę, zawierającą 600 rubli w złocie, 21 dolarów i 200 złotych.

Ponadto włamywacze skradli srebrne nakrycie stołowe na 6 osób.

Wartość całego łupu wynosi ponad 5.000 zł. Jak stwierdzono, złodzieje wynieśli cały łup w walizkach p. Budzyńskiego.

Włamywacze widocznie mieli dobre informacje o trybie życia i rozkładzie mieszkania p. Budzyńskiego.

W Hiszpanii brak chleba



W związku z toczącą się wojną w Hiszpanii daje się odczuwać silny brak artykułów spożywczych. Na zdjęciu — Hiszpanki w Merida (Płd. Hiszpania) czekają w kolejce na skąpą rację chleba.

Był niejednokrotnie skarżony przed sądem. 5 maja 1593 r. na murze cmentarza holenderskiego w pobliżu dzielnicy, zamieszkałej przez protestanckich emigrantów znaleźli ludzie paszkwil na cudzoziemców, grożący im pogromem, jakich wiele widziała Anglia owczesna.

Straszliwa Tajna Rada wydała zarządzenie rewizji u poszczególnych autorów z nakazem tortur wobec podejrzanych. Podejrzenie padło na pewnego literata nazwiskiem Kyd, u którego znaleziono w dodatku heretyckie broszury. Kyd wyparł się, zrzucając je na Marlowe'a. Marlowe byłby się może łatwiej zdołał usprawiedliwić, gdyby donosu nie poparł złośliwym paszkwilem niejaki Ryszard Baines. Twierdzeń tego paszkwilu nie sposób — przynajmniej w całości — przypisywać Marlowe'owi. Są to poprzekręcane przez głupca i złośliwca echa literalnych dysput, jakie prowadzono w komnatach sir Waltera, a w których Marlowe brał udział. Były to owe liczne humanistyczne biesiady, gdzie prowadzono dysputy na wszelkie tematy na wzór Platona. Służba gęsto dolewała do kielichów, a zasłyszane zdania musiały gorszyć uszy prostaczków. Z takich to doniesień służby, zmieszanych i głupawych, powstał paszkwil Baines'a. Wszystkie twierdzenia włożono w usta Marlowe'a. Warto zapoznać się z tym konglomeratem, choćby w luźnych wycinkach. Marlowe miał twierdzić między in.:

Że Indianie i wielu autorów starożytnych z przekonaniem pisali o z górą 16 tysiącach lat upłynionych, podczas gdy dowiedziono, że Adam żył nie dawniej, niż przed 6 tysiącami lat.

Że Chrystus bardziej zasługiwał na śmierć, niż Barabasz, i że Żydzi dobrze wybrali, choć Barabasz był i złodziejem i mordercą.

Że jeżeli jest jaki Bóg i dobra wiara to u papistów, ponieważ służba Boża odbywa się z większymi ceremoniami, jak podniesienie przy mszy, organy, śpiewacy, tonsury i t. d. Że wszyscy protestanci to obłudne osły.

Że gdyby mu polecono pisemnie opracować nową wiarę, wziąłby się do tego wedle metody i doskonalszej i godnej podziwu.

Że wszyscy, którzy nie lubią tytoniu są głupcami.

Że on ma równe prawo bić monetę, jak królowa angielska, i że zna się z niejakim Poolem, więźniem w Newgate, który posiada wielką biegłość w mieszaniu kruszców, a nauczywszy się od niego pewnych rzeczy, ma zamiar przy pomocy biegłego wyrabiacza stempli menniczych bić francuskie korony, pistolety i angielskie szylingi.

Taki to jest paszkwil wrogiego Marlowe'owi Baines'a. Zapewne było w nim źdźbło prawdy, ale nie musiało być jej wiele, skoro Marlowe został wypuszczony ze straszliwego angielskiego więzienia za poręką. Gdyby władze wierzyły całkowicie w prawdziwość oskarżenia, żadna poręka nie zdołałaby go zwolnić z więzienia, choćby na jeden dzień.

I tu zbliżamy się do ostatniego aktu tego burzliwego dramatu. Marlowe, choć chwilowo przebywający na wolności, nie mógł być pewien jutra. Oskarżenie było poważne, a ten niecny buntownik miał niejeden bluźnierczy okrzyk na sumieniu. Rzucił się tedy w wir życia, do wina i kompanii. Wrócił też do pięknej Doll Tearsheet. Ale tu spotkał go zawód — szczęśliwy rywal odebrał mu serce kochanki. Rywal ten zwał się Archer, czy Fraser. Marlowe topił zawód i niepokój o przyszłość w winie, w gronie pijusów, wśród pieśni i hałasu. Pewnego dnia zabrnął do szynkowni w Depfort. Tu spotkał się oko w oko z człowiekiem, którego nienawidział, Archerem czy Fraserem, któż wie jak się tamten nazywał. Za słowem poszło uderzenie, Archer czy Froser sięgnął po sztylet. Zdradzieckie pchnięcie przecięło żywot niespełna trzydziestoletni tego, o którym mówiono, że mógłby przewyższyć Szekspira.

W. Toll.

SENSACJE DNIA

Drugi dzień procesu „Sztafety"

Pierwszy zabrał głos prof. Piotrowski, który stwierdza, że oskarżeni nie reprezentują ruchu masowego, stanowią jednak grupę pseudo-intelektualistów siejących szkodliwy ferment i anarchię. Ludzie ci starają się zmonopolizować dla siebie ideę narodową, nie reprezentując w swej działalności żadnych konstruktywnych, twórczych elementów. Zasadniczą dewizą człowieka wyznającego ideę narodową winno być przecież poczucie odpowiedzialności za przyszłe losy narodu. Natomiast, kto sieje anarchię, ten nie wie, co będzie zbierać, i uchyla się od wszelkiej odpowiedzialności za przyszłe, wywołane jego działalnością zdarzenia. — Jak wnosić można z treści załączonych do akt sprawy egzemplarzy „Tajnej Sztafety" oskarżeni brutalnie, nieprzyzwoicie atakowali największe autorytety ruchu niepodległościowego, nie wyłączając osoby Marszałka Piłsudskiego. Szpalty „Tajnej Sztafety" roją się od paszkwilów pod adresem dygnitarzy państwowych, sięgają w sposób oszczerczy do prywatnego życia Pierwszego Obywatela Państwa, zmierzające do zohydzenia tych osób drogą najbardziej nieuzasadnionego plotkarstwa. Jedyny praktyczny rezultat szerzonej przez „Tajną Sztafetę" ideologii, to zamachy bombowe, nieodpowiedzialne wybryki zanarchizowanych elementów. W dalszym ciągu prokurator opierając się na materiale dowodowym uzasadnia winę podsądnych, oskarżając ich w konkluzji o przygotowywanie zbrodni stanu przy pomocy nielegalnego związku i wnosząc o przykładne ukaranie.

Obrona stara się zbić wywody oskarżenia, dowodząc, iż materiały obciążające pochodzą w znacznej mierze ze źródeł konfidencjonalnych, nie zasługujących na zaufanie. Jeżeli u niektórych z pośród oskarżonych znaleziono większe ilości egzemplarzy „Tajnej Sztafety" to przecież mogli je oni kolekcjonować wyłącznie dla zaznajomienia się z sytuacją polityczną i współczesnymi ruchami społecznymi. Znalezienie potajemnej drukarni w piwnicy firmy, której Kunicki był współwłaścicielem, nie dowodzi, żeby sam Kunicki miał o tym wiedzieć. Obrońcy wnoszą o uniewinnienie.

Skarga o 60.000 honorarium

Jeden z adwokatów katowickich, prowadzący bezskuteczną egzekucję przeciwko staremu ks. Pszczyńskiemu o zaległe honoraria adwokackie w sumie około 60 tys. zł., wobec negatywnego wyniku rewizji osobistej, dokonanej na zamku w Pszczynie przez komornika sądowego, wniósł do Cywilnego Sądu Okr. w Katowicach o unieważnienie dokonanych ostatnio przez ks. Pszczyńskiego darowizn, a mianowicie sumy 100.000 na FON, 50.000 zł. na pomoc dla bezrobotnych i gruntu pod lotnisko w Pszczynie oraz kwot przeznaczonych przez księcia na wybudowanie hangarów. Wspomniana egzekucja okazała się dlatego bezskuteczna, że należność za honorarium adwokackie stanowi prywatny dług starego księcia, nie zaś fideikomisu pszczyńskiego.

Jak wiadomo ks. Pszczyński zwrócił się ostatnio do Zarządu Przymusowego o przyznanie mu pensji na opędzanie wydatków, bowiem skutkiem sekwestru żadnych innych — jak podaje — dochodów nie posiada. Zarząd Przymusowy za zgodą Sądu i wierzyciela t. j. Skarbu Śląskiego przyznał ks. Pszczyńskiemu pensję miesięczną w wysokości 30.000 zł. Z charakteru wspomnianej na wstępie skargi o unieważnienie tych darowizn wynika, że ma ona na celu tylko demonstrację i spowodowanie w ten sposób starego księcia do wskazania źródła pokrycia tej pretensji, względnie zawarcia układu co do spłaty, bowiem prawnie biorąc jest rzeczą więcej, niż wątpliwa, by darowizny te mogły być istotnie unieważnione.

Mają radzić... za 25.000 miesięcznie

W Warszawie rozeszła się wiadomość, że przy Instytucie Kultury Narodowej ma być utworzona Rada Artystyczna, której członkowie — ma ich być 50 — będą „radzili" nad rozwojem kultury w Polsce, wzamian za co każdy z nich otrzymywać będzie pensję po 500 zł. miesięcznie.

Wiadomość tę „Dziennik Poznański" opatruje słusznym komentarzem:

„Nie wiemy, czy powyższa wiadomość nie jest zwykłą plotką. W każdym bądź razie należy raz na zawsze odżegnywać się od tych dobrze płatnych „naprawiaczy" kultury w Polsce, zgromadzonych za plecami możnych protektorów w stolicy.

Dajcie — skoro są na to pieniądze — więcej stypendiów. Nie pozwólcie głodować zdolnym artystom po prowincji. — Wtedy kultura w Polsce się wzmoże. Nie pomogą natomiast kulturalne — bractwa wzajemnej adoracji".

Proces o 8-milionowe nadużycia

W warszawskim Sądzie Okr. rozpoczął się proces o 8-milionowe nadużycia przy impregnowaniu podkładów kolejowych.

Z pośród urzędników kolejowych głównym oskarżonym jest inż. Pleszczyński z Ministerstwa Komunikacji, któremu akt oskarżenia zarzuca tolerowanie nadużyć od 1928 do 1933 r., wzamian za wynagrodzenie w wysokości pół grosza za każdy przyjęty przez koleje podkład. A podkładów tych nasycono i dostarczono ogółem 15 milionów sztuk!

Drugi z kolei, naczelnik wydz. drogowego inż. Weiss otrzymywał — wedle aktu oskarżenia stałą „pensję" od Towarzystwa w wysokości 750 złotych miesięcznie pozatem różne „pożyczki" po 18 i 20 tysięcy zł.

Inż. Ejchler otrzymał od P. B. T. 500 sztuk akcyj wartości 50.000 zł. oraz pobierał stałą pensję w wysokości 400 zł.

Jeden z kontrolerów kolejowych inż. Warzański otrzymał kompletne umeblowanie mieszkania i stałą „pensję".

Ta olbrzymia afera łapówkowa obejmuje kilkadziesiąt tomów akt, a proces potrwa od 4 do 6 tygodni. Na rozprawę powołano 117 świadków i 7 ekspertów, chemików i buchalterów. Oskarżeni, prócz Jacobiniego, od którego Sąd nie przyjął kaucji w wysokości 1 miliona zł., odpowiadają z wolnej stopy, za kaucjami sięgającymi wysokości 200 tys. zł.

Przez cały czas rozprawy toczyła się batalia między prokuraturą a obroną, która złożyła wniosek o powołanie nowych rzeczoznawców, twierdząc, że ekspertyzy dotychczas przeprowadzone nie mogą służyć za dowody w sprawie, gdyż były robione niedbale, o przede wszystkim, że ekspertami byli funkcjonariusze Min. Komunikacji, a więc przedstawiciele jednej ze stron w części cywilnej procesu. Prokurator Missuna stanowczo oponował przeciw zarządzeniu ponownej ekspertyzy i przewlekaniu w ten sposób sprawy.

Na wyższych uczelniach w Warszawie

Agendy Bratniej Pomocy przejął na S. G. G. W. wyznaczony przez ministerstwo, jako komisarz, prof. Dominik. Poruszona tym faktem młodzież od rana napływa masowo do uczelni.

Wokół gmachu S. G. G. W. skonsygnowane są wzmocnione posterunki policyjne. Przy wejściu do gmachu studenci przechodzą kontrolę, przy czym ostatni posterunek kontroli wydaje imienne przepustki.

* * *

Na S. G. H. do godz. 10.. [illegible]nował spokój. Przy wejściu do tej uczelni przeprowadzana jest również ścisła kontrola dowodów. Żydzi, którzy przybyli na wykłady słuchają profesorów stojąc, ponieważ nie chcą zająć miejsc po lewej stronie sali.

* * *

Po zajściach na politechnice warszawskiej, wykłady i ćwiczenia odbywają się tylko dla szóstego i ósmego semestru. Gmach politechniki obstawiony jest policją.

O godz. 10-ej przed gmach politechniki przybył nowy oddział policji. Na razie panuje spokój.

* * *

Na Uniwersytecie kurator Bratniej Pomocy zezwolił b. zarządowi towarzystwa na odbycie zebrania. Przed wejściem gromadziły się od rana grupy studentów, nikt jednak, oprócz członków b. zarządu, nie był wpuszczony do środka.

Dziennikarze interweniują

Podczas procesu w Sosnowcu przeciw adw. Zygmuntowi Hofmokl-Ostrowskiemu o obrazę sądu prokurator Chutkiewicz powiedział m. in.:

„Oskarżony używał wszelkich środków, aby skierować opinię na korzyść Grzeszolskiego, a nawet urządzał libacje z prasą i temu zawdzięczać należy, że w czasie procesu prasa warszawska i miejscowa życzliwie ustosunkowała się do kwestii winy Grzeszolskiego".

W związku z tym oświadczeniem prok. Chutkiewicza prezydium Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej i prezydium Syndykatu Dziennikarzy w Warszawie postanowiło interweniować w Ministerium Sprawiedliwości.

Kilometr wyrusza kajakiem na olimpiadę tokijską

Polski podróżnik dr. Wacław Korablewicz, który w roku 1934 odbył wraz z małżonką na małym kajaku podróż z Polski Prutem przez Morze Czarne, Bosfor, dookoła Azji Małej, dalej przez Zatokę Perską i następnie kilku mniejszymi rzekami indyjskimi do Delhi, słynnej miejscowości północnej części Indyj Brytyjskich — przebywa obecnie w Gdyni, w związku z przygotowaniami do nowej wielkiej wyprawy. Tym razem dr. Korablewicz ma zamiar przez Indie, Syjam i Chiny dotrzeć do Tokio na okres olimpiady, a później uda się w dalszą podróż przez wyspy archipelagu malajskiego do Australii.

Po załatwieniu formalności i poczynieniu odpowiednich przygotowań, dr. Korablewicz i tym razem z małżonką wyruszy z Gdyni statkiem, a potem kolejno autem i kajakiem.

Kandydatki na wyjazd do Łotwy i wywiad w gminie

M-ko Krzywicze, pow. wilejski

Rozpoczyna się obecnie na Wileńszczyźnie okres werbunku na roboty rolne do Łotwy. Co dzień ze wszystkich stron płyną falami do urzędów gminnych dziewczęta i chłopcy, żeby załatwić sprawę „z papierami", i otrzymać zezwolenie na wyjazd.

Gdy przyjechałem onegdaj do Krzywicz, pow. wilejskiego, niewiadomo kto i kiedy puścił nagle pogłoskę, że przyjechał agent z Łotwy werbować robotników. Miałem z tego powodu niecodzienną atrakcję.

Zgłasza się do mnie kilkanaście dziewcząt. Są nieśmiałe i lękliwe. Przyszły do hotelu.

PO POSAG.

Zaczynam z nimi rozmowę. Pytam jakiejś blondyneczki, dlaczego chce wyjechać do Łotwy?

Opowiada z uśmiechem:

— Chcę zarobić na posag!

— Panią i bez posagu wezmę — mówię jej na to — „tylko za nieudaczu da już prydaczu", a pan' zdaje się „nieuda czę" nie jest.

— O gdzie tam — twierdzi inna — tera w nas chłopcy nie patrzo na piękność, tylko na posag.

— I dużo wymagają?

— Najmniej to sto rubli złota — odpowiadają chórem, — albo parę hektarów ziemi.

— A czy myślicie, że w Łotwie może cie zarobić sobie na posag?

— A czamu nie? U nas bardzo wiele panienak powyjeżdżało w prosztych latach i zarobili sobie pa niekolki set złotych i zamuż potym powychodzili.

— A czy pani również chce na posag uzbierać? — zwracam się do drugiej kandydatki na wyjazd.

CHORA MATKA.

— Nie — odpowiada. — Mam chorą matkę. Mamy wszystkiego 2 ha ziemi, nie mamy ani konia, ani krowy, na wiosnę brak chleba. Ja pierw służyła w majątku, ale tam dojo mało, wszystkiego 8, czy 10 złotych, dyk heta nie wystarcza nawet na prażycia dla mamy, a jaby chaciela ubrać się, kupić nowa sukienka i palta.

Zwracam się skolei do najmłodszej:

— I pani również chce wyjechać do Łotwy? Po coż pani potrzebne są pieniądze?

PRZYSZŁA KRAWCOWA.

Gospodarz ada, że chce zarobić żeby opłacić naukę u krawcowej.

— Ileż pani na to potrzeba?

— Treba 200 złoty.

— A czy nie ma pani nikogo, ktoby za panią zapłacił? — Pani wygląda jeszcze za młodo do ciężkiej pracy rolnej.

Dziewczyna gwałtownie zaczyna mnie przekonywać:

— Prosza pana, ja mam 18 lat, to nic, że jestem młoda, ale moga pracować, ja dwa lata służyła w majątku Budziszcze i tam wszystko robiła, co treba, ja prosza pana nie mam rodziców i mieszkam pry dziadźku, nichto za mnie nie zgodzi sia zapłacić za krawcowa.

„WOT DYK PAPALISIA".

Jakiż jednak był zawód, gdy oświadczyłem wreszcie swym nadobnym gościom, że nie jestem żadnym agentem z Łotwy i nikogo na wyjazd nie zapisuję.

— Jakże tak moża było — zaczęły one tak oburzone panny. — A paszło o tym wszystkim pan nas pytał się?

— Chciałem wiedzieć dlaczego panienki jadą do Łotwy.

— A my dumali szto pan zapisuje da Łotwy — odpowiadają rozczarowane.

— A dużo u was jest takich chętnych na wyjazd? — Lecz dziewczęta już straciły humor i nie chciały odpowiadać i je dna po drugiej przeciskały się do drzwi.

— Poczekajcie trochę — mówię — chciałbym jeszcze z wami porozmawiać.

— A po co panu to potrzebne?

— Napiszę o was do gazety.

— Wot dyk papalisia! — krzyknęły nagle panienki i już ich nie było.

SPRAWA EMIGRACJI W GMINIE.

Udałem się do gminy.

Rozmawiam z sekretarzem, który informuje, że na terenie gminy zamieszkuje około 15 tys. ludności. Oczywiście prawie wszyscy utrzymują się z rolnictwa. — Tylko 38 gospodarstw liczy ponad 50 ha, od 10 do 50 ha gmina ma gospodarstw 2,295 na ogólną liczbę gospodarstw 3,332. Reszta — to są małorolni i bezrolni. Bezrolni idą przeważnie na służbę do folwarków i majątków. Otrzymują wyna grodzenie w naturze od 5 do 8 pudów dla mężczyzny i od 3 do 5 dla kobiety, mieszkanie, lub też pracują jako „zapasnicy", to zn. uprawiając majątkową ziemię — otrzymują połowę plonu. — Oczywiście że dla wszystkich chętnych tego rodzaju pracy nie wystarcza, ludność więc szuka innych źródeł dochodu. — Częściowo znajduje.

W PRACY W LESIE.

Około 450 rodzin trudni się wywózką i wycinaniem drzewa. Za wycięcie i złożenie 1 m. sześc. otrzymują od 1 do 2 zł., a za wywózkę tegoż drzewa od 3—8 zł. Jeśli drzewo to eksploatują kupcy, to za wywózkę płacą więcej, jeśli zaś nadleśnictwo, to wynagrodzenie jest minimalne.

RZEMIOSŁO I PRZEMYSŁ.

Warunki egzystencji zmusiły ludność do szukania dodatkowych źródeł dochodów i zajęć w rzemiośle i przemyśle. Na terenie gminy powstały 3 motorowe młyny, 4 betoniarnie, 3 olejarnie, 6 garbarni, 1 gorzelnia i t. p. Niestety jednak za kłady te należą przeważnie do gospodarstw zamożniejszych. Za to dużo małorolnych i bezrolnych wieśniaków trudni się rzemiosłem. Na terenie gminy jest około 15 stolarzy, przeszło 20 kowali, krawców i krawcowych około 30, a szewców przeszło 40. Nic więc dziwnego, że częstokroć ci rzemieślnicy nie mają pracy i chcieliby emigrować.

Niestety możliwości emigracyjne są bardzo ograniczone. Jedynym rynkiem pracy jest dla nich Łotwa.

TRUDNOŚCI.

Pytam czy są pod tym względem jakieś trudności i nieporozumienia między miejscowym urzędem, a ludnością?

— Owszem — odpowiada mój informator. — Ludność nie chce zrozumieć, że mamy ograniczone możliwości, zwłaszcza jeśli chodzi o zgłaszających się mężczyzn. Nie wszystkich możemy zakwalifikować na wyjazd, bierzemy przede wszystkiem pod uwagę ich stan majątkowy, liczebność rodziny i t. p. To też wielu jest niezadowolonych. Jeżeli zaś chodzi o kobiety, to w tym roku mamy przyznany nieco większy kontyngent na naszą gminę i spodziewam się, że będą mogły wyjechać w większej ilości. Zgłosiło się na razie 75 kandydatek, ale co dzień przybywa ich więcej.

— Nic więc dziwnego — pomyślałem, — że krzywickie panny polują na agentów, jeżeli szanse wyjazdu za pośrednictwem gminy nie są pewne.

Włodzimierz Bierniakowicz.

Rekrutacja kobiet i mężczyzn na roboty rolne do Łotwy na obszarze pow. święciańskiego przebiega w roku bieżącym pod znakiem zmniejszonej frekwencji kandydatów na wyjazd, przede wszystkim w odniesieniu do kobiet. Najważniejszymi przyczynami, powodującymi powstrzymanie się od zakontraktowania się są: głębokie straty, jakie ponieśli robotnicy sezonowi w roku ubiegłym na dewaluacji łata oraz zwłoka w wypłacaniu należności za sezon ubiegły, albowiem część tych należności wypłaca się jeszcze w chwili bieżącej.

Pomimo, że kontyngent na pow święciański w r. b. jest mniejszy niż w r. ub. i wynosi 1.800 osób w porównaniu do 2.500 z r. ub., należy przypuszczać, że nie zostanie pokryty w odniesieniu do kobiet, chociaż procent kobiet w r. b. jest mniejszy.

„Amatorskie Koło Dramatyczne" w Brasławiu

Odczuwany od dawna w Brasławiu głód kulturalnych rozrywek zaspokoi choć w części najprawdopodobniej **„Amatorskie Koło Dramatyczne w Brasławiu"**, powstałe przed kilku miesiącami z inicjatywy i pod kierownictwem p. Heleny Marczewskiej. Cele tej pożytecznej placówki kulturalnej tak omawia statut Koła: „Cel i zadanie: szerzenie oświaty, kultury i sztuki na terenie powiatu ,przez organizowanie i wystawianie, w dostępnych do tego punktach powiatu, przedstawień scenicznych, wieczornic i akademii".

Prace tego Koła zapowiadają się jak najlepiej. W przeciągu bowiem czterech zaledwie miesięcy, Koło zdążyło wystawić już dwie ciekawe sztuki: jedną z nich była komedia Bałuckiego „Grube ryby", grana w dniu 5 lutego br. w Brasławiu, a 14 .II. br. w Drui.

Ostatnio, w dniu 4 kwietnia br. na scenie brasławskiej znalazła się wartościowa sztuka Sl. Kiedrzyńskiego p. t. „Cudzik i S-ka".

Całość przedstawienia wypadła jak najlepiej. Dobra była przede wszystkim organizacja przedstawienia. Reżyser, p. Reynar Janusz widać dobrze wczuł się w treść sztuki. Panie: Beynarowa R., Eysmontówna H., Marczewska H., Ziemcówna M. i Żwirblówna H., jak i panowie: Beynar Janusz, Szlenk K., Policiewicz A., Rodziewicz J., Dąbrowski B. i Skuriat A. czuli się dobrze w swoich rolach i stworzyli swoją grą prawdziwie wartościowe widowisko.

Pomysłowe i jak na warunki brasławskie zupełnie dobre dekoracje wykonał znany ze swych zdolności p. Grynkiewicz.

Brasław i powiat winny poprzeć tę pożyteczną placówkę. Sztuka „Cudzik i S-ka" winna być powtórzona dla tych, którzy nie mogli jej zobaczyć w dn. 4 bm. Bo szkoda tyle pracy, wysiłków i tak pięknych wyników tylko na jeden raz.

Lidia Muszanka.

Na co chorują w Wileńszczyźnie

Inspektor lekarski sporządził wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne występujące nagminnie w woj. wileńskim w czasie od 28. III. do 3. IV. rb. Zanotowano 100 wypadków (w tym 4 zgony) odry, 62 jaglicy, 28 krztuśca, 14 grużlicy, 11 błonicy, 9 zapalenia opon mózg.-rdz., 9 (w tym 1 zgon) róży, 8 (w tym 2 zgony) płonicy, 5 duru plamistego, 2 zakażenia połogowego, 2 pokąsania przez zwierzę podejrzane o wściekliznę, 2 grypy, 1 ospy wietrznej.

Turmont

— Opieka nad robotnikami wyjeżdżającymi do Łotwy. 5 bm. odbyło się doroczne walne zebranie Oddziału Stowarzyszenia Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie. Ze sprawozdania Zarządu za 1936 r. wynika, że pomimo małej ilości członków Stowarzyszenie potrafiło rozdać wśród robotników jadących na prace na Łotwę lub wracających z pracy — 4253 egz. czasopism przeważnie o treści religijnej, 700 egz. czasopism o treści różnej i 8.000 ulotek o treści informacyjno-religijnej. Wygłoszono 12 przemówień, udzielono informacyj oraz odprawiono kilka nabożeństw w miejscowym kościele na intencję wychodźców.

Udzielono również około 200 posiłków składających się z zupy z mięsem i chleba, umożliwiono w kilkunastu wypadkach korzystanie z noclegów poza zarezerwowanymi przez Czerwony Krzyż wagonami oraz dano wsparcie w sumie około 10 zł. tym, którym brakowało na bilet kolejowy w powrotnej drodze. Udzielono także pomocy w środkach leczniczych.

W związku z ponowną emigracją sezonową robotników na roboty rolne na Łotwę — Oddział Opieki ma już przygotowany plan pracy. Opieka ma w tym roku większe możliwości do wspierania rodaków duchowo i materialne.

Prezesem Oddziału ponownie został wybrany ks. Jan Naumowicz. **J. Ch.**

Grodno

— Związek Rezerwistów w Suwałkach zorganizował teatr rewiowy w gmachu Teatru Rozmaitości. Teatr cieszy się wielkim powodzeniem ze względu na wysoki poziom dawanych widowisk.

Nieśwież

— OD ADMINISTRACJI. Z dniem 1 marca przedstawicielstwo naszej gazety „Kurjer Wileński" na Kleck i okolicę objął p. Jan Wodopian, Kleck Słonimska 45 (obok kościoła parafialnego). Godziny przyjęć: 10—12 i 14—16.

— **Walne zebranie Ligi Morskiej i Kolonialnej.** 4 bm. pod przewodnictwem dr. Luszkiewicza w sali Wydz. Pow. w Nieświeżu odbyło się walne zebranie Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Ułożono program pracy na rok 1937 i budżet zamykający się po stronie dochodów i wydatków w sumie 2576 zł. 25 gr. Następnie wybrano nowy zarząd w skład którego weszli: dr. Łuszkiewicz, kom. PP. Krajewski Kazimierz, Galińska Kazimiera, Brodziński, Suss Jerzy, Butrym Antoni i Sałacki Tadeusz.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli: Kurowicki Franciszek, Terlecki Antoni i Szumski Konstanty.

— ZGON NAJSTARSZEGO STRAŻAKA. W dniu 30 marca zmarł Bronisław Komoecki najstarszy strażak Nieświeskiej Ochotniczej Straży Pożarnej, przeżywszy lat 97.

Pogrzeb odbył się dnia 31 marca na cmentarzu katolickim w którym wzięli udział Oddział Straży Pożarnej z prezesem A. Henrici na czele oraz rzesze publiczności.

— Zjazd młodzieży gm. Horodziej. W dniach 18 i 19 marca odbył się trzeci z kolei zjazd młodzieży z terenu gm. Horodziej z kół Młodej Wsi i Zw. Strzeleckiego.

Zjazd, a właściwie kurs samokształceniowy, miał na celu pogłębienie wiadomości z zakresu samokształcenia. Wygłoszono 5 referatów przez uczestników kursu, po każdym z nich odbyła się żywa dyskusja. Młodzież żywo interesuje się przerabianymi życia wiejskiego.

W dniu 18 marca wzięto czynny udział w akademii w związku z imieninami Marszałka Rydza Śmigłego. St. Kononowska z KMW. Saskiej Lipki wygłosiła wiersz p. t. „Wiejska dziewczyna" następnie Hryckiewicówna Jadwiga odśpiewała dwie piosenki.

Kurs był prowadzony przez instruktora O. P. inż. Wł. Kochanowskiego i powiatowego inst. młodzieżowego B. Sobole.



Uczczenie lotniczki

Ku czci jednej z najlepszych współczesnych lotniczek, Jean Batten, w ojczyźnie jej, Nowej Zelandii urządzono obchód. Na zdjęciu — fragment obchodu.

Jan Kiepura — pikolakiem w N. Yorku

Jeden z przedsiębiorczych yankesów Mr. Stanes otworzył w Nowym Yorku bar, który nazwał „żyjące panoptikum". Cała służba lokalu składa się z sobowtórów różnych znanych postaci niedalekiej przeszłości i współczesności. Największą popularnością cieszą się w Ameryce artyści filmowi ,to też drzwi otwiera Clark Gable, szatniarkami są Marlena Dietrich i Katarzyna Hepburn. Szefem sali jest sam Mahatma Gandhi ubrany w piękny sarong, a pomocnikiem jego jest Greta Garbo. Nasz chłopak z Sosnowca, Sokrates z Krynicy — jednym słowem Jan Kiepura jest zaledwie pikolakiem, który podaje papierosy.

Sobowtór Jana Strausa dyryguje orkiestrą salonową, w której rolę pianisty sprawuje indywiduum zupełnie podobne do Beethoven'a.

Bardzo to wszystko jest po amerykańsku, ale podobno publiczność amerykańska pcha się do lokalu — jak to mówią — „drzwiami i oknami".

Żąda 5 tys. zł. za trzy utracone palce

Do I wydziału cywilnego sądu okr. w Warszawie wpłynął pozew o odszkodowanie za nieszczęśliwy wypadek w fabryce.

Robotnik Ryszard Ceroń wystąpił przeciwko fabryce waty „Higiena", żądając odszkodowania w wysokości 5.000 zł. za utratę trzech palców ręki, urwanych w czasie pracy przez pas transmisyjny. Ponieważ Ceroń ubezpieczony został od wypadku w 2 dni po tym wypadku, wyniká kwestia, czy odszkodowanie poniesie pracodawca, czy też Zakład Ubezpieczeń od wypadków.

Zabił się, bo puścił gola

Pod pociąg osobowy, zdążający z Orzeszowa do Gierałtowic rzucił się 19-letni uczeń kowalski, Walter Pindur z Pilchowic, który poniósł śmierć.

Okazało się, że Pindur popełnił samobójstwo dlatego, że będąc bramkarzem w jakimś lokalnym meczu piłkarskim, puścił „gola", który zadecydował o porażce jego drużyny.

Szczuczyn

—Z działalności Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Związek Pracy obyw. Kob. w Szczuczynie Nowogródzkim jakkolwiek w ostatnim roku na tamach prasy rzadziej umieszczał wzmianki ze swej działalności, to jednak pracuje się nie mniej niż w latach poprzednich. Poszczególne referaty w miarę możności starają się najnaleplej wywiązać się ze swych zadań.

Referat zabawowy w czasie karnawału urządził kilka dancingów, tradycyjnego „śledzia" i dwie zabawy dla dzieci „Mikołaja" bal kostiumowy. Obydwie imprezy dziecinne były urozmaicone atrakcjami. Dochód z powyższych zabaw przeznaczono na Pomoc Zimową dla bezrobotnych. W dniu 10 kwietnia w lokalu klubu „Ognisko" staraniem tegoż referatu odbędzie się dancing-brydż. Referat prasowy wzorem lat ubiegłych zorganizował t. zw. „Wieczory krzewienia czytelnictwa". Członkowie Związku raz w tygodniu zbierają się w swej świetlicy. Wspólnie czytujemy „Pracę Obywatelską", dyskutujemy i zaznajamiamy się z działami współczesnej literatury kobiecej.

Referat Opieki nad Matką i Dzieckiem zajmuje się dokarmianiem dzieci ze szkół powszechnych i przedszkola. Z górą 200 dzieci otrzymuje codzień śniadania. W czasie świąt Wielkiejnocy dla najbiedniejszej dziatwy z miasteczka i okolicznych wsi urządzono „Święcone". Rozdano bułki masłane, jajka i kiełbasę. — Przeszło jest utrzymywane wyłącznie z własnych funduszów. Poza tym Związek ma na swym wychowaniu jedną dziewczynkę, sierotę, którą karmi i ubiera. Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem jest czynna cały rok. W razie potrzeby niesie pomoc biednym matkom i dzieciom czy to w postaci porad lekarskich, czy też doraźnych datków pieniężnych na lekarstwa, lub odzieżowe dla niemowląt. Akcja zapomogowa, przez współpracę z Kom. Bezrobocia szeroko rozwinęła swą działalność. W dniu 1 kwietnia kilku kobietom udzielono zapomogi w kwocie po 15 zł. na osobę.

Referat polit.-obywatelski urządza od czasu do czasu dla członkiń oraz zaproszonych gości. W dniu 21 marca w lokalu miejscowego Klubu „Ognisko" przewodnicząca Związku p. J. Kowalska wygłosiła referat na temat deklaracji płk. Koca. Członkinie Zw. i zaproszone panie, zapoznawszy się z ideologią deklaracji, postanowiły zgłosić swój akces do Obozu Zjednoczenia Narodowego i uchwaliły rezolucję, którą zaraz następnego dnia złożono na ręce p. starosty powiatowego. Po referacie odbyła się w bardzo miłym nastroju wspólna herbatka. Następny odczyt p. przewodniczącej odbędzie się jeszcze w tym miesiącu. Poza tym mamy w projekcie dwa referaty: jeden z zakresu historii, a drugi z literatury polskiej.

Ref. prasowa: **A. Kuźmicka.**

— Opieka Policji nad dziećmi bezrobotnych ma również miejsce na terenie powiatu szczuczyńskiego. Wszystkie dzieci dożywiane przez policję otrzymały na święta jednakowe ubranka. Należy zaznaczyć, iż najwięcej serca głodującej dziatwie okazała na terenie powiatu Rodzina Policyjna, która jeszcze w jesieni r. ub. rozdała dzieciom 40 par ubranek i bucików.

— Z koła przyjaciół harcerstwa. 4 kwietnia br. w sali Państwowego Gimnazjum w Szczuczynie, staraniem Koła Przyjaciół Harcerstwa, odbył się odczyt dyr. Gimnazjum w Nowogródku p. Józefa Rybickiego na temat „Polski ideał wychowawczy".

Po odczycie dyr. Rybickiego, ksiądz Miecysław Kubik odegrał na fortepianie kilka utworów muzycznych Chopina, Bacha i innych, budząc szczery zachwyt.

Po odczycie i koncercie p. Starosta Kowalski podejmował gości herbatką. Miła nie spodziankę sprawili harcerze, którzy nie zważając na późną porę przyszli gremialnie podziękować i pożegnać odjeżdżających ks. Kubika i dyr. Rybickiego.

— Znaczny pożar. W dniu 3 kwietnia rb. o godz. 3 po północy w mieszkaniu Danejki Michała m-ca wsi Zamiski, gm. Żołudzkiej wskutek wadliwej budowy pieca wybuchł pożar, który zniszczył doszczętnie stary dom mieszkalny, oraz chlew i spichrz. W chlewie spaliły się 2 cielaki, koń, krowa, 12 kur i wszystkie zapasy zboża.

Straty wynoszą przeszło 2.000 złotych. W akcji ratunkowej brała udział miejscowa ludność.

Słonim

— W dn. 2 bm. Powiatowy Komitet F.O.N. w Słonimie przekazał do sekretariatu F.O.N. w Warszawie gotówkę zł 12000 i papierami wartościowymi zł. 1100, razem zł 13100.

Dalsza akcja zbiórkowa na F.O.N. w powiecie do przerwie zimowej z powodu zbiórki na pomoc zimową bezrobotnym została wznowiona.

— Dzieci wzniecły pożar. W dniu 5 bm. w Siergiejewiczach, gm. czemerskiej, dzieci bawiące się w szopie Pawła Sokołowskiego wzniecły pożar. Spaliła się stodoła Sokołowskiego, wartości zł. 2.100, oraz dom mieszkalny i chlew Piotra Dobryjana, wart. zł. 3.000.

Brasław

— Nagły zgon żebraka. 6 bm. Dawid Zylber, zam. w Jodach, zgłosił, że na drodze około zaśc. Milki, gm. jodzkiej, leży trup jakiegoś mężczyzny. Ustalono, że są to zwłoki Adama Szałkowskiego, lat 79, mieszkańca Stryszek, który trudnił się żebraniną. 4 bm. Szałkowski otrzymał w gminie jodzkiej zapomogę w sumie zł. 4.80 i powracając do domu prawdopodobnie zasłabł i zmarł wskutek osłabienia. W dodatku Szałkowski od dłuższego czasu chorował na astmę. Przy trupie znaleziono zł. 4 w gotówce. Zwłoki oddano żonie.

Święciany

— Pożar w Żułowie. W Żułowie, gm. podbrodzkiej, w nocy z 3 na 4 bm. spalił się dom mieszkalny i stodoła Wacława Gryszkiewicza, który oblicza straty na zł. 2.200. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez poszkodowanego.

— 1 bm. w Śmiergieniszkach, gm. twereckiej, spalił się A. Janutanowi materiał budowlany, przygotowany do budowy stodoły.

— Dni przeciwgruźlicze. Z inicjatywy miejscowego T-wa Przeciwgruźliczego ukonstytuował się w Święcianach Powiatowy Komitet Dni Przeciwgruźliczych, który w czasie od 7 do 30 bm. przeprowadzi akcję propagandy walki z gruźlicą przez wygłaszanie specjalnych referatów i odczytów, wyświetlanie przezroczy, pogadanki dla dziatwy szkolnej itd. oraz dokonania zbiórki funduszu na rzecz propagandowych leków. Punkt kulminacyjny tej akcji w powiecie przypada na dzień 18 bm.

Dzisna

— Zwłoki noworodka. 2 bm. pod mostem, na drodze Plissa — Usowo znaleziono zwłoki noworodka. O zabójstwo podejrzana jest pewna mieszkanka Markowa, gm. pliskiej.

— Śmierć epileptyczki. 2 bm. 32-letnia Zofia Apanasionkówna z Promieszek, gm. holubickiej, podczas ataku epilepsji wpadła do stawu i utonęła.

Wołożyn

— Koło Rozwoju T-wa Ziem Wsch. W dniu 3 bm. pod przewodnictwem starosty wołożyńskiego odbyło się organizacyjne zebranie Koła T-wa Rozwoju Ziem Wschodnich. Zebrani, po zapoznaniu się z zasadniami i organizacją Koła T. R. Z. W. jednogłośnie postanowili zapisać się na członków i utworzyć Koło w Wołożynie.

Zmarł proboszcz w Zabłociu

4 bm. zmarł po 2-miesięcznej chorobie ks. Jan Kazarnowicz z Zabłocia, pow. lidzkiego, który na tej parafii przebywał 34 lata, cieszył się ogólnym szacunkiem i był b. lubiany.

Na pogrzeb jego, który ma się odbyć w dniu 8 bm. spodziewane jest liczne przybycie parafian.

Zamordowali za ujawnienie fabryczki samogonu

Donosiliśmy o znalezieniu 3 bm. w Kunigiszkach, gm. komajskiej, pow. święciańskiego pokrwawionych zwłok 30-letniego Juliana Łowkisa. Obecnie ustalono, że zabili go Marian i Paweł Dziewiatni kowie z Kunigiszek, którzy oświadczyli, że dokonali tego z zemsty, albowiem podejrzewali Łowkisa o doniesienie policji i wskazanie miejsca pędzenia przez nich samogonu. Dziewiatników zatrzymano.

Ujęcie świętokradców

Przed kilku dniami patrol policyjny w nieświeskim zatrzymał zachowujących się podejrzanie Józefa Ratajkę z Lachowicz i Piotra Rymszę z Rudopola, pow. baranowickiego, którzy na widok policji usiłowali porzucić niesioną walizkę. W walizce tej policja znalazła monstrancję i kielichy skradzione z kościoła w Hołynce, pow. nieświeskiego oraz kilka przedmiotów skradzionych z cerkwi w Babiczach.

Świętokradców osadzono w więzieniu.

Śmierć w trybach młocarni

W dniu 30. ub. m. w folw. Ekacieryni szki, gm. iwienickiej, pow. wołożyński, 18-letni Adolf Szykiel, będąc przy kieracie podczas popędzania koni, zaczął nieostrożnie manipulować przy kole kierato wym. W pewnej chwili został pochwycony przez tryby koła za włosy i wciągnięty głową do koła, które zmiażdżyło mu czaszkę. Szykiel po kilkunastu minutach zmarł.

Założyli „przedsiębiorstwo" złodziejskie

Trick pomysłowych oszustów

Wiktor Rybak i Eugeniusz Szlenkier, zawodowi złodzieje warszawscy, widząc, że na terenie stolicy wszelką „działalność" uniemożliwia im policja, postanowili zmienić teren operacyjny i dobrawszy sobie do pomocy Irenę Strusińską i Agnieszkę Trębowicz, wyjeździli na wyspy do Bydgoszczy. Aby zapewnić sobie bezkarność, złodziejska banda założyła w Bydgoszczy fikcyjną firmę, trudniącą się rzekomo transportem. Dyrektorem firmy został Rybak, pozostali pełnili funkcje biuralistów.

„Firma" przystąpiła niebawem do ożywionej akcji „handlowej". Pan „dyrektor" urzędował przeważnie od północy do świtu, okradając sklepy. Sprzedawanie sekretarka i stenotypistka trudniły się w godzinach rannych okradaniem sklepów na t. zw. szopenfeld, prokurent firmy dzielnie sekundował szefowi, lub dla od miany okradał podróżnych na dworcu kolejowym.

Pomysłowo prowadzone przedsiębiorstwo prosperowało znakomicie. Pochodzące z kradzieży łupy, wysyłało „biuro transportowe" do Warszawy, gdzie „urzędowała" filia spółki, w osobie niejakiej Anny Maczke. Odbierała ona z kolei przesyłki i sprzedawała paserom skradzione w Bydgoszczy przedmioty. Złodziejska firma rozwijała się coraz pomyślniej, gdy wszystkie zyski „handlowców" pomieszała policja, która wypatrzywszy działalność firmy, osadziła całą bandę w więzieniu.

W mieszkaniu Anny Maczke znaleziono wzorowo prowadzoną księgowość, z której wynika, że obrót paromiesięczny „przedsiębiorstwa" wyniósł około 10 tys. złotych.

KRONIKA

KWIECIEŃ
8
Czwartek

Dziś Dionizego B. W.
Jutro Marii Kleofasowej

Wschód słońca — g. 4 m. 38
Zachód słońca — g. 6 m. 03

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie z dn. 7.IV.-1937 roku.

Ciśnienie —768
Temp. średn. +7
Temp. najw. +12
Temp. najn. — 0
Wiatr — południ.-wsch.
Tenden. barom. — bez zmian
Uwaga — pogodnie.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

1) Jundziłła (Mickiewicza 33); 2) Mańkowicza (Piłsudskiego 30); 3) Chróścickiego i Czaplińskiego (Ostrobramska 25); 4) Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29); 5) Sarola (Zarzecze 20).

Ponadto stale dyżurują apteki:
Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldo-

MIEJSKA.

— Zmiana taryfowania opłat za wodę. Magistrat zamierza, jak wiadomo, przeprowadzić zmianę sposobu taryfowania opłat za wodę. Obecnie projekt magistratu został przesłany do ministerstwa dla zatwierdzenia. Po zatwierdzeniu nowy sposób taryfowania opłat za wodę wejdzie w życie.

— Regulacja miasta. Najbliższe plenarne posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dopiero w drugiej połowie bieżącego miesiąca. Porządek obrad nie został jeszcze w szczegółach opracowany. Znajdą się w nim m. in. sprawy, związane z regulacją miasta

— Egzekucja podatku wojskowego. Egzekucja zaległości z tytułu podatku wojskowego postępuje naprzód. Ściągane są obecnie wszystkie zaległości, nie wyłączając podatku za rok 1936. Wyniki dotychczasowej akcji egzekucyjnej są naogół słabe. Wydział podatkowy zarządu miasta w tych dniach przesłał władzom skarbowym nową serię wniosków egzekucyjnych.

— Budowa Ośrodka Zdrowia. Budowa gmachu Ośrodka Zdrowia przy ul. Kijowskiej postępuje naprzód. Budowla będzie wyposażona prawdopodobnie w ciągu maja. Otwarcie nowego ośrodka nastąpi w lecie r. b.

— Zatrudnianie bezrobotnych. W najbliższych dniach magistrat zwiększy liczbę robotników, zatrudnianych na robotach miejskich przy regulacji brzegów Wilii, następnie przy regulacji ul. Grochowej oraz na innych robotach.

SPRAWY SZKOLNE

— Kurator Okr. Szk. M. B. Godecki wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy. Zastępować go będzie J. Lubojacki, naczelnik wydz. szkół średnich.

AKADEMICKA

— Studenci uwaga! Dziś przedstawienie akademickie doskonałej sztuki pt. „Małżeństwo". Bilety od 5 pp. w kasie teatru na Pohulance po cenach specjal nie niskich.

RZEMIEŚLNICZA

— Ustalanie skali zarobkowej w poszczególnych branżach rzemieślniczych. W Izbie Rzemieślniczej odbyła się narada z przedstawicielami wszystkich cechów rzemieślniczych na terenie Wilna. Narada ta miała na celu ustalenie przeciętnych norm zarobkowania w poszczególnych branżach rzemieślniczych.

Na podstawie ustalonej skali zarobkowej będzie wymierzany rzemieślnikom podatek dochodowy za rok 1936.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Odczyt o Indiach. Staraniem Zarządu Stowarzyszenia Urzędników Skarbowców, w sali S. U. S. przy ul. Wielka Pohulanka 14, odbędzie się w dniu 8-go marca rb. o godz. 19 odczyt publicysty hinduskiego p. dr. Radża Behari Krishna Mathur pt. „Indie wczorajsze i dzisiejsze". Odczyt będzie wygłoszony w języku polskim i ilustrowany przezroczami. — Wstęp wolny dla członków.

— Czwartek Dyskusyjny ZPOK. Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet podaje do wiadomości, że dziś (czwartek) o godz. 6.30 wieczorem w lokalu ZPOK (Jagiellońska Nr. 3/5 m. 3) p. płk. Tuhan - Mirza-Baranowski —redaktor „Życia Tatarskiego" wygłosi odczyt pt. „Kobieta w świecie Islamu".

Członkinie Związku proszone są o jak najliczniejsze przybycie.

Wstęp wolny, goście mile widziani.

— Klub Włóczęgów. W piątek dnia 9 bm. w pracowni p. Cz. Wierusz-Kowalskiego (ul. J. Jasińskiego 6—9) odbędzie się 225 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 20. Na porządku dziennym ref. p. Franciszka Ancewicza p. t. „Stalin tworzy nową partię w Rosji".

Informacji w sprawie zaproszeń udziela się przy telef. 16—90 w god. 17—18.

ZE ZWIĄZKOW I STOWARZ.

— Związek Pań Domu komunikuje, iż w programie jego prac na kwiecień zachodzi małe przesunięcie — a mianowicie: — pokaz sałatek odbędzie się w dniu 16 bm., — natomiast w dniu 9 bm. będzie miał miejsce w dalszym ciągu pokaz kwiatów z rodoidu.

RÓŻNE

— Komisja polubowna. Na jutro została zwołana do inspektoratu pracy komisja polubowna przedstawicieli właścicieli nieruchomości i związków dozorców domowych, która zajmie się sporem powstałym na tle ustalenia warunków umowy na przyszłość.

— Kurs Ogrodniczy. Wileńskie T-wo Ogrodnicze otwiera 2-tygodniowy praktyczny Kurs Ogrodniczy od dnia 15-go kwietnia br. w lok. Szkoły Ogrodniczej Wilno, Sołtaniszki 50.

Informacyj udziela i zapisy przyjmuje sekretariat T-wa Wilno, ul. Wileńska 12 m. 9 (OTO i KR) tel. 332.

— Dalszy ciąg „Trędowatej" na ekranie. Już wkrótce ujrzymy wszystkich bohaterów „Trędowatej" w filmie pt. „Ordynat Michorowski" w powieści H. Mniszkówny. Cwiklińska, Barszczewska, Wiszniewska, Lindorfówna, Brodniewicz i Junosza-Stępowski, oto są nazwiska, które przynoszą zaszczyt kinematografii polskiej.

— Sprostowanie. Do wczorajszego artykułu wstępnego pt. „Bolszewizm państwowotwórczy zastępuje bolszewizm światoburczy" wkradły się poniższe błędy: zamiast „specjalnych norm" — powinno być „oficjalnych danych" i zamiast „czerwoni doradcy" — „czerwoni dowódcy".

NOWOGRÓDZKA

— Budżety powiatowych związków samorządowych, zatwierdzone na ostatnim posiedzeniu Wydziału Wojewódzkiego, wynoszą zł. 2,416,039,24. Największy jest budżet Pow. Zw. Sam. w Lidzie (złotych 485,610), najmniejszy zaś w Szczuczynie Nowogródzkim (zł. 202,194). W wydatkach figurują największe pozycje: na budowę i konserwację dróg publicznych zł. 1,042.746, popieranie rolnictwa — zł. 305,429, zdrowie publiczne — zł. 239,240, spłatę długów zł. 165,858, opiekę społeczną — zł. 73,617 i na oświatę zł. 51,858.

Na tymże posiedzeniu Wydz. Wojewódzki zatwierdził budżet Międzykomunalnego Związku Opieki Społecznej w wysokości zł. 195,550 i budżet Międzykomunalnego Związku Szpitalnego w Baranowiczach w wysokości zł. 100.807.

W ogólnej sumie budżety różnią się niewiele od budżetów z lat ubiegłych, co dowodzi, że gospodarka samorządów na obszarze wojew. nowogródzkiego jest ustabilizowana.

* * *

Z uwagi na zakończenie prac działalności wojewódzkiej Komisji Oszczędnościowo-Oddłużeniowej do spraw samorządów wchodzi w stadium likwidacji. Likwidacja zostanie zakończona do dnia 1 czerwca rb.

LIDZKA

— Przeniesienie. Dotychczasowy dziekan w Bieniakoniach ks. Dubielis Józef został przeniesiony na dziekana do Święcian.

— Marki zamiast złotych. Iwaszewicz Serafin i Gryszan Józef ze wsi Przewoża, gm. zabłockiej wpadli na pomysł płacenia zamiast złotówkami, starymi markami. Pomysł swój wprowadzili w życie płacąc w sklepie Powiadajkowej Teofili w Porzeczu 20 marek zamiast 20 zł. Ponieważ wręczonych właścicielce 20 marek przyjąć spowrotem nie chcieli, sprawą zainteresowała się policja.

Echa radiowe

Projekt arcypożyteczny

Wczorajszy trójgłos dyskusyjny na temat ofenzywy plastyki wileńskiej był podobny do małej orkiestry, czy też chóru trzyosobowego. Jeden z rozmawiających huczał basem, drugi piszczał dyszkantem i trzeci prawie nie mówił przyjemnym barytonem. Ale całość mówiła o rzeczy b. ważnej dla Wilna, inicjatywie arcypożytecznej, godnej jak najbardziej energicznego poparcia. Chór dyskutował o projekcie stworzenia Zachęty wileńskiej.

Projekt ten jest godzien entuzjastycznego poparcia nie tylko dlatego, że plastyka wileńska jest bezdomna. Przede wszystkim chodzi tutaj o turystów.

To, że turystyka jest dla Wilna i Ziemi Wileńskiej żyłą złota, nie ulega już chyba dyskusji. Należy więc tylko zastanowić się nad tym, czego wymaga przeciętny turysta od miasta, które zwiedza?

Wilno jest i będzie zawsze zwiedzane przez inteligentniejszych turystów, nie tylko krajowych, ale i zagranicznych. Przede wszystkim bowiem inteligentny człowiek interesuje się pięknem, pustak leci na snobizmy wielkomiejskie. A taki poważniejszy turysta interesuje się malarstwem, rzeźbą ,architekturą. Krakowskie i Warszawskie siedziby plastyki są stale zwiedzane i przez krajowców i przez cudzoziemców.

Wileńska Zachęta opłaci się miastu, już po paru latach istnienia. Każdy nowy dorobek kulturalny jest nowym magnesem turystycznym.

Miesiąc obecny jest poświęcony propagandzie sportu. Codzień jest jakiś odczyt na ten temat. Bierze w tym również udział i Wilno. Dołączyć się na ochotnika do tej akcji powinien każdy człowiek, ale krytycznie, wskazując w prasie na czynniki hamujące rozwój sportu u nas ,a które być może uchodzą uwadze organizatorów.

Przede wszystkim trzeba tej propagandy pilnie słuchać. L.

Konferencja konserwatorska w Grodnie

Dnia 6 bm. przybył do Grodna, po dwudniowych obradach w Warszawie zjazd konserwatorów z całej Polski z generalnym konserwatorem Remerem na czele.

Zjazd potrwa w Grodnie 2 dni. Przedmiotem narad przede wszystkim będzie zagadnienie związane ze sprawą wykopalisk i odbudowy królewskiego starego zamku.

Wyniki zjazdu wpłyną niewątpliwie na szybsze zrealizowanie niezbędnego zabezpieczenia tak cennych dla nauki i sztuki wykopalisk oraz odbudowy wielkiej pamiątki po Stefanie Batorym, jaką jest Stary Zamek w Grodnie.

Zatargi robotnicze

Wczoraj w tartaku Szapiry został zakończony strajk, który wybuchł przed paru dniami z powodu nieprzyjęcia do pracy robotnika ,który przez dłuższy czas chorował. Strony zgodziły się oddać sprawę zatargu do rozpatrzenia specjalnej komisji, składającej się z dwóch przedstawicieli robotników, pracodawcy i inspektora pracy.

*

W browarze „Szopen", robotnicy domagają się podwyżki płac o 15 procent, motywując to wzrostem kosztów utrzymania. Ponieważ, jak dotychczas pracodawca nie wypowiedział się w tej sprawie, może dojść do zatargu. W browarze pracuje do 30 robotników.

*

Wczoraj strajk szewców „maszynowych" rozszerzył się częściowo na szewców chałupników. Nie jest wykluczone, że w razie dalszej nieustępliwości szewców-pracodawców (wobec słusznych żądań robotników przestrzegania obowiązującej umowy zbiorowej) strajk ogarnie wszystkich szewców chałupników. Dziś odbędzie się w tej sprawie konferencja w Inspektoracie Pracy. (w).

Wydarzenia dnia ubiegłego

Onegdaj koło godz. 11 wieczorem na Placu Katedralnym grupa młodych ludzi w czapkach korporacji studenckiej „Filomacja" napastowała przechodniów Żydów. W pobliżu skweru został napadnięty przez nich 30-letni Bastacki, syn właściciela sklepu mebli przy ul. Trockiej 16, uderzony kastetem w twarz i obalony na ziemię. Napastnicy zbiegli, przedostali się na ul. Ludwisarską i dotkliwie pobili niejakiego Maksa Lebenwohla.

Policja poszukuje sprawców napaści.

*

Jadwiga Wenkowa (Rzeczna 12) zameldowała policji o romantycznej ucieczce swego syna z pierwszego małżeństwa 15-letniego Konrada Stankiewicza. Chłopiec pod wrażeniem przeczytanych powieści awanturniczych, postanowił wypróbować szczęścia i skradłszy ojcu rewolwer systemu „Browning" z dwoma magazynami nabojów, rower firmy Kamiński oraz 100 zł. ruszył „w świat" w kierunku Warszawy.

*

48-letni Piotr Dowejko zam. przy ul. Popławskiej 27, w zamiarze samobójczym wybił ćwierć litra kwasu solnego. Po upływie kilku godzin znaleziono go w mieszkaniu w stanie bardzo ciężkim.

Pogotowie przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala św. Jakuba.

*

Józef Mechańczyk zamieszkały w Bołtupiu znalazł się w kolizji z kodeksem karnym. Jak wynika z zeznania złożonego w policji przez mieszkańca Wornian — Bolesława Jutkę, Mechańczyk podjął się sporządzenia aktu sprzedaży ziemi, na poczet wykonania tego zadania pobrał 30 złotych z groszami i przyrzeczenia nie dotrzymał.

*

Józef Jankowski (zaułek Jerozolimski 8) jest dorożkarzem. Wczoraj znajdując się na postoju dorożek pod ratuszem zasnął, a gdy się obudził, stwierdził, że nie ma poduszki skórzanej wartości 50 zł.

*

Władysława Rymkiewiczowa (Słomianka 16) wpadła do niezamkniętego i niezabezpieczonego dołu kloacznego i złamała nogę.

Pogotowie przewiozło ją do szpitala.

Bekoniarnia w N. Wilejce

W N. Wilejce z inicjatywy samorządu została ukończona w tych dniach budowa dużej eksportowej bekoniarni. Koszta budowy wyniosły ponad 400,000 zł. Na kwotę tę złożyła się dotacja Funduszu Pracy, wynosząca 200,000 zł., oraz wkład przedsiębiorcy prywatnego w Poznania Janickiego, który obejmuje dzierżawę tej przetwórni.

Bekoniarnia w N. Wilejce jest obliczona na przetwarzanie rocznie 40 tys. sztuk nierogacizny.

Katastrofy amerykańskie



Część pociągu, całkowicie zdruzgotanego, wskutek katastrofy, która wydarzyła się z powodu pęknięcia szyn kolejowych w Ameryce Północnej w stanie Georgia.

Pożyczki narodowe na podatkowe zaległości

Organizacje gospodarcze otrzymały informacje, że wkrótce ma się ukazać rozporządzenie ministra skarbu, na którego podstawie można będzie spłacać zaległości podatkowe, powstałe przed rokiem 1934, pożyczkami państwowymi, jak — pożyczką konwersyjną z roku 1934, konsolidacyjną z roku 1936, narodową i wszelkimi innymi, nie wyłączając także i 3-procentowej renty ziemskiej.

Ponieważ pożyczka przy spłacie podatków będzie liczona po cenie nominalnej (100 za 100) więc przypuszczają, że spowoduje to zarówno zmniejszenie się zaległości podatkowych, jak również zwiększy popyt na papiery państwowe, a co za tym idzie podniesie ich kurs.

Wkłady oszczędnościowe P. K. O. w marcu

W marcu wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających wykazują znaczny wzrost.

Stan wkładów zwiększył się o 4.020.426 zł., osiągając na dzień 31 marca 1937 r. sumę zł. 688.620.745.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się w tym czasie i liczba oszczędzających w PKO. W ciągu marca b. r. KPO. wydała 51.791 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31 marca 1937 roku ogólną ilość 2.416.849.

Proces Kijaka

Wczoraj w sądzie okręgowym w Wilnie rozpoczął się proces b. członka Młodzieży Wszechpolskiej i „Związku Praca Polska" Kijaka, oskarżonego o podrzucenie petardy w sklepie „Uniwersal" na ul. Wielkiej. Rozprawa przeciągnęła się do późna w nocy. Wyroku należy się spodziewać dzisiaj. O sprawie tej pisaliśmy wczoraj. Sprawozdanie z przebiegu rozprawy podamy z wyrokiem.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

Cedula z dnia 7 kwietnia 1937 roku

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg. f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Towar		
Żyto I stand. 696 g/l	25.75	26.—
„ II „ 670 „	25.—	25.50
Pszenica I „ 730 „	31.50	32.—
„ II „ 710 „	31.—	31,50
Jęczmień I „ 678/673 „ (kasz.)	24.50	25.—
„ II „ 649 „ „	23.50	24.—
„ III „ 620,5 „ (past.)	22.50	23.—
Owies I „ 468 „	22 50	23.—
„ II „ 445 „	21 75	22.25
Gryka „ 610 „	30.—	31.—
Mąka pszen. gat. I 0—20% wyc.	50.—	51.—
„ „ „ I-A 0—45%	48.—	49.—
„ „ „ I-B 0—55%	47.—	47.75
„ „ „ I-C 0—60%	45.—	45.50
„ „ „ II-E 55—60%	40.50	41.25
„ „ „ II F 55—65%	37.25	33 —
„ „ „ II G 60—65%	34.—	34.50
„ żytnia gat I do 50%	27 —	38.—
„ „ „ I do 65%	34.50	35.50
„ „ razowa do 95%	27.75	28.25
Otręby pszenne miałkie przem. stand.	16.50	16.57
„ żytnie przem stand.	16.25	16.50
Peluszka	21,50	22.50
Wyka	21.—	22.—
Łubin niebieski	15.75	16.25
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.	46.—	47.—
Len trzep. stand. Wołożyn b. I sk. 216.50	1700.—	1740.—
Len trzepany stand. Horodziej b. I sk. 216.50	1860.—	1900.—
Len trzepany stand. Miory b. SPK	1520.—	1560.—
Len trzepany stand. Traby b. I sk. 216.50	—	—
Len czesany Horodziej b. I sk. 303.10	1960.—	2000.—
Kądziel Horodziejska b. I sk. 216.50	1580.—	1620.—
Targaniec mocz. asort. 70/30	980.—	1020.—

***) Przy ulgowych taryfach, z których korzystają młyny wileńskie na żyto i pszenicę, ceny loco Wilno kalkulują się o 30—45 groszy taniej w odległościach pow. 200 klm.**

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dzisiaj w czwartek i jutro w piątek wieczorem o godz. 8,15 współczesna sztuka „Małżeństwo".

— **Teatr Objazdowy** — rozpoczyna nowy objazd w piątek bież. tygodnia z przedstawieniami dwuch utworów. Na wieczorne przedstawienie dana będzie znakomita sztuka J. Daval'a „Stefek" oraz na popołudniowe przedstawienia „Stary kawaler".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Tydzień Propagandy Teatru. Występy Janiny Kulczyckiej. Dziś w ramach tygodnia propagandy teatru, melodyjna i zabawna op. M Józefowicza „Księżniczka błękitu" z J. Kulczycką.

— „Rose Marie" w „Lutni". Jutro wraca na jeden tylko wieczór amerykańska operetka „Rose Marie".

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI".

— Dziś czwartek 8 bm. pierwszy występ ulubienicy Wilna **Barbary Halmirskiej** w nowym repertuarze. Poza tym cały zespół z Nochowiczówną, Rostańską, Pilarskim, Aleksym, Pręgowskim, Orłowskim i rewelacyjnym baletem Trzcianki w arcywesołej rewii p. t. **„Blaski wiosny"**.

Codziennie dwa przedstawienia o godz. 6.30 i 9.15.

— Premiera bajki w „Nowościach" p. t. „Królewna Łezka i Pastuszek Uśmiech". Czarująca pełna uroku bajeczka pióra A. Aleksego wystawiona zostanie w „Nowościach" po raz pierwszy w sobotę o godz. 4 po p. i po raz drugi w niedzielę o godz. 12,15.

Ceny zniżone od 25 gr. do 1 zł.

Odpowiedzi Redakcji

— P. St. Ciepielowski w Zanaroczu. Red. podziela poglądy Pana wypowiedziane w art p. t. „Taka sobie bajeczka", skorzystać jednak z tego artykułu nie może, a to z tego względu, że cytowany przez Pana artykuł był już i cytowany i omawiany w „Kurjerze Wileńskim".

RADIO

CZWARTEK, dnia 8 kwietnia 1937 r.

6,30 — Pieśń. 6,33 — Gimnastyka. 6,50 — Muzyka. 7,15 — Dziennik por. 7,25 — Program dz. 7,30 — Informacje i giełda roln. 7,35 — Muzyka. 8,00 — Audycja dla szkół. 8.10—11,30 — Przerwa. 11,30 — Poranek muz. 11,57 — Czas. 12,00 — Hejnał. 12,03 — Koncert. 12,40 — Dziennik południ. 12,50 — Ze spraw aktualnych (w języku litewskim). 13,00 — Z różnych oper. 14,00—15,00 — Przerwa. 15,00 — Wiad. gospodar. 15,15 — Ze świata bajki. 15,25 — Życie kulturalne. 15,30 — Odcinek prozy. 15,40 — Program na piątek. 15,45 — Chwilka społeczna. 15,50 — Słynne zespoły muzyki lekkiej. 16,20 — Pogadanka dla dzieci starszych. 16,35 — Pieśni polskie w wyk. chóru „Hasło". 17,00 — Odczyt. 17,15 — Koncert. 17,50 — Książka i wiedza. 18,00 — Pogadanka. 18,10 — Przemówienie płk. Adama Kocura. 18,15 — Komunikat śniegowy. 18,17 — Wiadomości sportowe. 18,25 — Odczyt „Dziesięciolecie Śród Literackich" wygł. Jerzy Putrament. 18,40 — Adolf Dymsza, jako piosenkarz. 18,50 — Pogadanka. 19,00 — Premiera słuch. p. t. „Proces Ludwika XVI". 19,45 — Muzyka roz. 20,15 — Koncert poświęcony pamięci Emila Młynarskiego, transm. z filh. warsz. W przerwie: Dziennik wieczorny. Pogadanka. 22,30 — Muzyka taneczna. 22,55 — Ostatnie wiadomości.

PIĄTEK, dnia 9 kwietnia 1937 r.

6,30 — Pieśń. 6.33 — Gimn. 6,50 — Muzyka 7,15 — Dziennik por. 7,25 — Program dz. 7.30 — Informacje i Giełda. 7,35 — Muzyka na dzień dobry. 8,00 — Audycja dla szkół. 8.10—11,30 — Przerwa. 11,30 — Audycja dla szkół. 11,57 — Sygnał czasu. 12,00 — Hejnał. 12,03 — Beethoven. 12,40 — Dziennik połud. 12,50 — Ogródek przy chacie — pog. 13,00 — Muzyka popularna. 14,00—15,00 — Przerwa. 15,00 — Wiad. gospod. 15,15 — Wesołe melodie. 15,25 — Życie kulturalne. 15,30 — Odcinek prozy. 15,40 — Program na sobotę. 15,45 — Piosenki Janusza Popławskiego. 15,50 — Ile prapradziad łożył na strój prababki — pogadanka W. Kwiatkowskiego. 16.00 — Piotr Kronder przy fortepianie. 16,15 — Rozmowa z chorymi. 16.30 Orkiestra. 17,00 — Licea Ogólnokształcące. 17,15 — Koncert solistów. 17,50 — Encyklopedia mowiona. 18.00 — Czy Sowiety dążą do wojny. 18,10 — Przemówienie Kier. Okr. Urz. WF. i PW. 18.15 — Poradnik sport. 18.25 — Jak spędzić święto. 18.30 — Chwilka litewska (w jęz. lit.). 18,40 Współczesna muzyka japońska. 18.50 — Nowiny leśne. 19.00 — Wypowiedzieli się — skecz. 19.20 — Z pieśnią po kraju. 19.45 — „Obój, rożek i fagot". — pog. 20.05 — Mania — opera w III akt. Romana Statkowskiego. 22.30 — Tańczymy. 22,55 — Ostatnie wiad. 23,00 — Zakończenie programu

Żona Wilkinsa śpiewa



Znany amerykański badacz polarny Hubert Wilkins, jak wiadomo, zamierza odbyć podróż do bieguna północnego na łodzi podwodnej. W podróży weźmie udział jego żona. Pani Wilkins przed zamąż pójściem była śpiewaczką estradową i obecnie wykorzystując tę okoliczność występuje w jednym z kabaretów londyńskich, przyczyniając się w ten sposób do powiększenia funduszów na cele tej wyprawy.

Wilnianki ozdabiajcie kwiatami okna i balkony

Sport w kilku wierszach

W r. ub., kiedy w turnieju o puchar Davisa jugosłowiańscy tenisiści pokonali Francję, wstępnym bojem weszli oni do elity tenisu światowego. Znawcy wróżą Palladzie i Puncecowi oraz Kukulewiczowi i Miticowi wspaniałą karierę w sezonie nadchodzącym, tym więcej, że Jugosłowianie prowadzą intensywny trening i często próbują swych sił w walkach międzynarodowych — z powodzeniem.

Po sukcesach w Afryce Południowej — Kukuliewic i Mitic startować będą w turniejach w Neapolu, a Pallada i Puncec w dniach od 23 do 25 bm. rozegrają mecz z Węgrami w Zagłębiu, poczem w dniach 30 bm. — mają w Wiedniu z Austrią o puchar Europy środkowej.

* * *

Dziennik wiedeński „Neues Wiener Journal" podaje następującą, ciekawą dla nas wiadomość:

„Kusociński, wspaniały polski długodystansowiec, który w r. 1932 na igrzyskach olimpijskich w Los Angeles, zdobył tytuł mistrzowski na dystansie 10 klm., wrócił ostatnio do zaprawy biegowej i przygotowuje się do startu w maratonie olimpijskim w roku 1940".

* * *

W dniu 18 bm. piłkarze Rumunii rozegrają międzypaństwowy mecz z Czechosłowacją. Rumuni zaproponowali na sędziego tych zawodów do wyboru: POLAKA SZNAJDERA, Węgry Ivancsica oraz Włocha Barlassina.

Czechosłowacy opowiedzieli się za Barlassina.

* * *

Znakomita szwedzka łyżwiarka w jeździe figurowej, Viviana Hulten, po przybyciu do Stanów Zjednoczonych na tournee, w ciągu 10 dni nie mogła startować, gdyż amerykańscy menежerowie wzdragali się z wpłaceniem Międzynarodowej Federacji Łyżwiarskiej kwoty 5 proc. od dochodu z imprez Hulten, jako zawodów amatorskich.

Ostatecznie Międzynarodowa Federacja zgodziła się w drodze wyjątku zrezygnować z udziału swego w dochodach, poczem Hulten rozpoczęła tournee.

Ogrodowy bieg na przełaj

W niedzielę 11 kwietnia organizuje Wileński Okręgowy Związek Lekkoatletyczny „Ogrodowy bieg na przełaj" dla niestowarzyszonych na dystansie 3 klm.

Start i meta biegu w ogrodzie po-Bernardyńskim (główna aleja).

W biegu mogą wziąć udział zawodnicy niestowarzyszeni z ukończonym 17-ym rokiem życia.

Zgłoszenia do biegu przyjmuje w godzinach od 9 do 15 Ośrodek Wychowania Fizycznego ul. Ludwisarska 4.

Wpisowe 20 gr. od zawodnika płatne przy zgłoszeniu. Pierwszych 3 zawodników otrzyma nagrody, jedna trzecia zawodników kończących bieg otrzyma pamiątkowe dyplomy.

Subskrypcja na grafikę

Michała Siewruka

przedłużona do 11 b. m.

Grafika pozwala każdemu ozdobić swe mieszkanie oryginalnymi drzeworytami, akwafortami i t. p., gdyż koszt nabycia grafiki ze względu na możność odbicia większej ilości egzemplarzy z jednej kliszy, jest stosunkowo mały. Z tego powodu jednak nabywanie dzieł sztuki graficznej nie może się odbywać pojedyńczo i wymaga subskrypcji.

Aby umożliwić naszym czytelnikom zaopatrzenie się w prawdziwie artystyczną ozdobę mieszkania, ogłosiliśmy subskrypcję na grafiki p. Michała Siewruka.



M. Siewruk. Drzeworyt

Nr. 2. KOŚCIÓŁ FRANCISZKANÓW W WILNIE
Cena 5 zł. Rozmiar 21 x 18.

WARUNKI SUBSKRYPCJI

Subskrypcja trwa od 25 marca do 11 kwietnia 1937 r. Oryginalny grafik, podlegających subskrypcji są w tym czasie wystawione do oglądania w oknie cukierni Rudnickiego (przy placu Katedralnym), zmniejszone reprodukcje podaliśmy w numerach z dn. 21 bm. i w świątecznym.

Zamówienia należy kierować do Redakcji „Kurjera Wileńskiego".

Zamiejscowym dolicza się 50 gr. na koszta przesyłki.

Do
Redakcji „Kurjera Wileńskiego"
Wilno, Biskupa Bandurskiego 4

Proszę o zarezerwowanie

Tytuł dzieła ....
Należność w kwocie zł. .... *gr.* .... *zobowiązuję się uiścić przy odbiorze.*
Imię i nazwisko ....
Zawód ....
Dokładny adres ....

Wiadomości radiowe

OŻYWIONE ARCHIWA W RADIO.
Słuchowisko o procesie Ludwika XVI.

Czwartkowa premiera Teatru Wyobraźni przyniesie słuchaczom radia słuchowisko Jerzego Colina p. t. „Proces Ludwika XVI".

Słuchowisko to jest ze wszech miar interesujące. Zaciekawienie budzi nie tylko temat sztuki radiowej, która odtwarza z dokumentów historycznych wstrząsające dzieje rodziny królewskiej podczas wielkiej rewolucji francuskiej, ale również sam autor słuchowiska, który w pełni sukcesów artystycznych porzucił scenę dla radia.

Colin stał się ulubionym aktorem radiowym radiosłuchaczy francuskich, doskonałym reżyserem — i cenionym autorem szeregu słuchowisk z okresu wielkiej rewolucji z epoki napoleońskiej. Ten wszechstronny artysta umie ożywiać stare dokumenty i czynić z nich — mikrofonowe odpowiedniki powieści biograficznych, tak ulubionych w ostatnich czasach.

„Proces Ludwika XVI" jest radiową rekonstrukcją posiedzeń Konwentu z grudnia 1792 r. i stycznia 1793 r., opartą ściśle na materiałach historycznych.

Obrazy słuchowiska odtwarzają w wstrząsający sposób tragiczne dzieje rodziny królewskiej. Ludwik XVI po nieudanej ucieczce został osadzony w Varenne, potem przewieziony do Paryża; z początku zawieszono go we władzy, potem po dniu 10 sierpnia 1792 roku zamknięto wraz z rodziną w twierdzy Temple. W stan oskarżenia postawiło Ludwika XVI ujawnienie dokumentów, stwierdzających, że utrzymywał korespondencję z emigracją.

Słuchowisko „Proces Ludwika XVI", nadane we Francji w dziale „Ożywionych archiwów", otrzymało w Polskim Radio doskonałą obsadę aktorską i dobrą oprawę reżyserską.

Słuchowisko nadane będzie 8 kwietnia o godz. 19.00. W słuchowisku bierze udział 21 osób.

MAŁŻEŃSTWO!

Oto tytuł ciekawej nowości Teatru na Pohulance na którą radiosłuchacze wybierają się w najbliższych dniach.

Sprzedaż biletów — jak zawsze po cenach specjalnych — rozpoczyna się dziś od 12 — 13 i od 17 — 19 w księgarni Zawadzkiego przy ul. Zamkowej.

UWAGA!
ZMIENIAMY SPOSÓB CZAS I MIEJSCE!

W najbliższą niedzielę ulegnie zmianie organizacja popularnych wycieczek radiowych.

Dla uniknięcia nieporozumień prosimy wysłuchać w piątek o 18—20 „Jak spędzić święto?" w której Tadeusz Bulsiewicz omówi wyczerpująco wprowadzane inowacje.

Przetarg

P.K.O. ogłosiło w „Monitorze Polskim" z dnia 3 kwietnia 1937 r. przetarg na roboty elektrotechniczne w gmachu PKO. w Wilnie, ul. A. Mickiewicza nr. 16. Termin przetargu 29 kwietnia 1937 r. godz. 10-ta.

Formularze przetargowe są do nabycia od dnia 6 kwietnia 1937 r. w Wydziale Budowlanym PKO. w Warszawie, ul. Św. Krzyska nr 35 oraz w Oddziale PKO. w Wilnie, ul. A. Mickiewicza nr. 32.

Ogłoszenie.

Zarząd Miejski w Wilnie ogłasza, że na odbytym w dniu 1 kwietnia 1937 r. losowaniu I i III obligacyjnych pożyczek miejskich, skonwertowanych w roku 1925, zostały wylosowane następujące obligacje:

I-ej pożyczki obligacyjnej z roku 1901.

52 zł. 6, 16, 25, 37, 47, 55, 63, 75, 83, 93, 104, 109, 121, 139, 144, 155, 164, 175, 263, 288, 324, 342, 363, 387, 407, 436, 447, 488, 542, 585, 606, 705, 761, 821, 904, 1000.

260 zł. 1254, 1307, 1327, 1395, 1477.

520 zł. 1503, 1541, 1586, 1633, 1701, 1762, 1798.

Na ogólną sumę zł. 6,812.

III-ej pożyczki obligacyjnej z roku 1913.

52 zł. 9, 35, 78, 119, 166, 188, 265, 343.

260 zł. 665, 746, 828, 843, 894.

520 zł. 922, 987, 1067, 1149, 1182.

Na ogólną sumę zł. 4,316.

Przy wskazanych obligacjach powinny być wszystkie kupony począwszy od kuponu na dzień 2. I. 1938 r.

Spłata wylosowanych obligacyj w ich wartości imiennej będzie dokonywana od dnia 1 lipca 1937 r. w kasie Zarządu Miejskiego w Wilnie.

Opłaty kuponów od obligacyj powyższych pożyczek dokonywa Kasa Zarządu Miejskiego.

Wiceprezydent m. Wilna
T. NAGURSKI.

Ubezpiecz. Społeczna w Lidzie
ogłasza
KONKURS
na stanowisko lekarza domowego w Ośrodku Robotniczym „Niemen".

Kandydaci na to stanowisko winni posiadać kwalifikacje i warunki określone w § 2 „Wytycznych do umów z lekarzami", zgłoszonych w Dzienniku Urzędowym Izb Lekarskich nr. 9 z 1933 r., oraz winni dołączyć do podań następujące dokumenty lub uwierzytelnione odpisy:

1) metrykę urodzenia.
2) dowód obywatelstwa polskiego,
3) dyplom lekarski,
4) dowód prawa wykonywania praktyki lekarskiej,
5) świadectwo zdrowia,
6) świadectwa z poprzedniej pracy,
7) świadectwo przesłuchania kursu przeciwgazowego,
8) własnoręcznie napisany życiorys.

Szczegółowe warunki pracy i płacy obowiązują według norm, ustalonych umową zbiorową ze Związkiem Lekarzy P. P. Obwodu Lidzkiego.

Podania wraz z dokumentami należy nadsyłać pod adresem Ubezpieczalni Społecznej w Lidzie, w kopertach zapieczętowanych, z napisem „Konkurs na stanowisko lekarza domowego", w terminie do dnia 15 kwietnia 1937 r. godz. 12-ta w południe.

Nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi.

Naczelny Lekarz: **dr. Z. Jastrzębski.**
Dyrektor: **St. Kwiatkowski.**

Wanda Dobaczewska 68

PRZEBŁYSKI

— Owszem. Znamy

— Tedy proścież na miłość Boską tę narzeczoną, niech się za Łuczką wstawi. Dla niej — cóż prostszego? A chłopca uratować może. Rozumiem, że i wielkiemu księciu, choć tak dziś zawzięty, wspaniałomyślność jego oficjera podobać się może. Jeżeli się nie uda — daj mnie asan znać. Idźże już teraz.

Uścisnął mocno rękę Jeżowskiego i uważnie śledził zza biurka jego zdecydowany, mocny krok ku drzwiom. W ostatniej chwili, od progu, odwołał go jeszcze:

— Wróć no asan. Posłuchaj. Ja nie będę brał od was uroczystego słowa, że schadzek waszych nadal zaniechacie. Ale jedno mi przyrzec musicie: nie będziecie już więcej pisać, ani drukować. A co macie napisane — to spalcie. Tu, do mnie przynieście pierów wertował. I... nie wplątujcie Mickiewicza w i spalcie w mojej obecności. Nie będę waszych pobe sprawy. Nie sprzyjałem ja dotąd jego poezjom, ale dzisiejsze cytaty wzięły mnie jakoś za serce. Widzisz, za nim proszę, nie za synem. No, niech was Bóg ma w swojej opiece.

Stary rektor odwrócił pośpiesznie twarz i rozkazującym ruchem ręki pożegnał Jeżowskiego. Prezydent Filomatów chciał powiedzieć coś jeszcze, ale się nie ośmielił. Skłonił się tylko głęboko i wyszedł na ulicę..

XXXIII.

Pani Micewiczowa w połowie maja przywiozła Felę do Wilna. Na święty Jerzy, jako w dzień imienin ojca Feli, odbyły się u Micewiczów uroczyste zaręczyny, ale że to było daleko, w Grodzieńszczyźnie, żadne echo tej uroczystości nie doleciało do Wilna.

Cała uwaga pani Micewiczowej skierowana była na wyprawę córki. Przyszła marszałkowa Willamowiczowa powinna była mieć przyzwoite swej godności stroje. Kłopotu z wydatkami nie było żadnego, w myśl intercyzy za wszystko płacił narzeczony, więc pani Micewiczowa z zapałem obmyślała, wybierała, dobierała, przymierzała. Fela, blada i zamyślona, towarzyszyła jej biernie. Feli nic właściwie nie interesowało, za wyjątkiem pytania, czy Zan wie, że ona zamąż wychodzi? i czy wie za kogo?

Dawnych znajomych nie miała ochoty spotykać, a nie miała też właściwie i sposobności. Micewiczowa wpychała się gwałtem do znacznych powinowatych, którzy z trudem ją sobie przypominali, a na nieśmiałą propozycję Feli, by zajść do Deybellów, odpowiedziała gniewnym fuknięciem.

— Mało tobie jeszcze tego pensjonu? A, nie moja duszo, nie mówię — twoje koleżanki, panny z najpierwszych domów, ale ja z Albineczką konferować nie myślę. Będzie chwila czasu, to zajdziesz przed wyjazdem sama, a nie — to i tyle tego.

Tak upadł projekt spotkania się z dawnymi koleżankami. Micewiczowa nie chciała budzić w Feli niepotrzebnych wspomnień, związanych zapewne najściślej z pensjonem. Micewiczowa za dobrze pamiętała tkliwą rozmowę z córką i poufne zwierzenia. O wizycie u Łuczków i mówić sobie nie dała, licząc na to, że co z oczu, to z myśli.

Ale los chciał inaczej. Obie damy, wychodząc od krawcowej spotkały się oko w oko z Łuczkową i Anielą i zanim Micewiczowa obejrzeć się zdążyła, już panny padły sobie w objęcia.

Micewiczowa, na razie, chciała jaknajbardziej skrócić niepożądaną rozmowę ale obie spotkane kobiety zarzuciły Felę takim gradem komplementów, że macierzyńskie serce Micewiczowej rozpłynęło się jak masło majowe. A już wpadła wręcz w zachwyt, gdy po paru chwilach pośpiesznego plotkowania, Łuczkowa zaczęła błagać Felę o protekcję jej narzeczonego dla syna. Micewiczowa była zawsze wysokiego mniemania o znaczeniu społecznym swego przyszłego zięcia, ale żeby wpływy jego sięgały aż do Wilna, żeby i tu o jego łaskę zabiegano nie spodziewała się wcale, Rozczulona, nie sprzeciwiała się już gorącym prośbom Łuczkowej, by Fela mogła u nich spędzić popołudnie. Przekazała swoją macierzyńską opiekę w ręce nowej znajomej i potoczyła się majestatycznie wzdłuż Trockiej ulicy. Miała tam oddać wizytę swojej osobliwszej dobrodziejce z lat dawnych, pani Tyszkiewiczowej.

Oszołomiona Fela szła na Ostry Koniec, gubiąc się w myślach. Więc to Oleś uderzył Pełskiego? Nie — Tomasz, jak mówiono powszechnie zaraz po wypadku? Ale za cóż Oleś? I co tu pomóc może jej narzeczony, tak bardzo od spraw wileńskich daleki?

Łuczkowa i Aniela uwijały się przez całą drogę dokoła Feli z przesadną grzecznością, przechodzącą chwilami aż w nieprzyjemną pokorę. Opowiadały ciągle o Ławrynowiczu, że ich opuścił, pogniewawszy się srodze, o Teodorze, że Anielka z nim zaręczona i że wobec tego sama nie wie, czy dobędzie na pensji do końca roku, pocóż bowiem chodzić na naukę skoro małżeństwo już pewne? Raczej pojechać do Grodna, do ciotki zawołanej gospodyni i przyuczyć się u niej do przyszłych obowiązków pani domu. Wreszcie o Olesiu, że takie z nim gorzkie zmartwienie i że niewiadomo jak się to wszystko obróci, bo i rektor nic tu pomóc nie może, chyba, że ona, Fela, zlituje się nad nimi w imię dawnej przyjaźni i narzeczonego uprosi... i tak dalej, i tak znowu w kółko, aż w głowie się kręciło. Dopiero po dłuższej chwili zauważyła Fela, że ani Łuczkowa, ani Aniela o nic nie pytają. Z ich słów należało wnioskować, że kim był narzeczony — wiedzą; natomiast nie interesowało je wcale, jak Fela się czuje? czy lęka się tego małżeństwa? czy bardzo żałuje panieńskiego stanu? koleżanek, pensjonu i dawnego życia? Spróbowała coś sama na ten temat, ale Aniela stężała dziwnie, jakby mróz na nią wionął i odwróciła rozmowę. Urażona Fela zamilkła. Pewnie, że to niepromieniście wychodzić za bogatego starca, ale jak skoro rodzice każą? Jak skoro w tym zamążpójściu jedyny rodziców ratunek? Zresztą... co Anieli do tego? Nadęła się trochę, co zaraz wywołało gwałtowny atak spłoszonej czułości u tamtych pań. Doprawdy trudno dziś było z nimi dojść do ładu.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: — Konto P. K. O. Nr. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 5
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł, za granicą 6 zł, z odbiorem w administracji zł 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr, w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50 %. Układ ogłoszeń w tekście 6-ciołamowy, za tekstem 12-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz 9.30—16.30 i 17—19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz